

### wybór prezydenta

Szkoła Podstawowa nr 115 na os. Kazimierzowskim w Krakowie. O godz. 18.00 rozpoczyna się spotkanie z kandydatem na prezydenta miasta. W sali gimnastycznej czeka ok. 300 osób. Chętnie wymieniają poglądy, dyskutują, odpowiadają na pytania. Nie mają wpływu na wybór prezydenta jak w wyborach czterech — jednak przychodzą. Są doskonale zorientowani w sytuacji politycznej w mieście, wiedzą wszystko o kandydacie, czytają prasę i oglądają jego wystąpienia w telewizji.

Robotnik z Kombinatu Metalurgicznego: — Przyszłem z ciekawości. Chcę zobaczyć jak ten pierwszy, nie przywieziony w łecze prezydent wyobraża sobie Kraków.

Ekspedientka: — Jestem tu, bo popieram „Solidarność”.

Emeryt: — Chcę zadać prezydentowi parę ważnych pytań. Dotąd nikt mnie o zdanie nie pytał, wreszcie mam okazję.

Ryszard Gryglewski: Wiele jest ważnych proble-

mów, ale za pierwszoplanowy uważam znalezienie odpowiedniego stylu zarządzania. Zrozumiałem, że znalezienie odpowiednich ludzi, którzy chcieliby pracować dla miasta jest warunkiem podstawowym dobrego zarządzania. Bez armat niestety nie da się strzelać. Istnieje w moim odczuciu, potrzeba zmiany wizji Krakowa — nie miasta wielkoprzemysłowego, ale ośrodka kultury, nauki, sztuki, przy jednoczesnym rozwijaniu inicjatyw gospodarczych, dobrego przemysłu, rozwoju turystyki i handlu. To jest koncepcja przyszłościowa.

Natomiast kwestią wymagającą natychmiastowej interwencji jest sprawa młodzieży. Mam na myśli ostatnie wypadki, które się odbijają echem w mieście, w kraju i u sąsiadów. Tych, którzy są rzeczywiście ideowo motywowani — mam na myśli KPN, WiP, Afront — należy oddzielić, w opinii społecznej, od chuliganów, pijaków, wybijających okna, demolujących ulice.

W pierwszej kolejności należy również zająć się ochroną środowiska.

#### Posiedzenie sejmowej komisji w HiL

### Preferencje dla hutnictwa nie będzie!

Wyroby hutnicze, obok żywności i energii, należą do podstawowych dóbr, bez których nasza gospodarka nie może sprawnie funkcjonować. Dyrektor „Biproduktu” Stanisław Gałuszka, wypowiadając te słowa w swoim raporcie o restrukturyzacji hutnictwa, chciał z pewnością przekonać posłów i przedstawicieli rządu o ogromnym znaczeniu

hutnictwa dla całej polskiej gospodarki. W wyjazdowym posiedzeniu Sejmowej Komisji Systemu Gospodarczego, Przemysłu i Budownictwa, które odbyło się w Hucie im. Lenina w środę, 7 bm. obok przedstawicieli ministerstwa przemysłu i ochrony środowiska, uczestniczyli również dyrektorzy polskich hut i głów- **CIĄG DALSZY NA STR. 2**

Anna Wodzień

### Miss Małopolski



Anna Wodzień odbiera koronę z rąk Joanny Gapińskiej, która podobne chwile ma już za sobą... Fot. K. KAROLCZYK

(FOTOREPORTAŻ STR. 6-7)



**STOWARZYSZENIE OBRONY PRAW LOKATORÓW MIESZKAN SPÓŁDZIELCZYCH** skupia najemców lokali spółdzielczych, najemców lokali administrowanych przez spółdzielnie oraz inne osoby fizyczne i prawne które speł-

Czy wiecie za co płacie?

### Musimy bronić się sami!

niają warunki określone statutem, a pragnące działać na rzecz ochrony interesów lokatorów i wszechstronnie rozumianej poprawy warunków zamieszkania. To fragment paragrafu drugiego stowarzyszenia. Statut ten opracowany przez prawników został przedstawiony na zebraniu członków założycieli stowarzyszenia w piątek, 2 bm. W tym tygodniu trafił już do sądu, a więc pozostaje cierpliwie czekać na jego rejestrację.

Po informacjach dotyczących stowarzyszenia, w prasie krakowskiej a także ogólnopolskiej oraz w telewizji redakcyjne telefony właściwie nie milkną. Roziega się co chwile wołanie o pomoc, radę, a przynajmniej informację.

Wszystko to tylko potwierdza konieczność powołania do życia takiej organizacji, która nie będąc związana ze strukturami spółdzielni mieszkaniowych, wzięłaby w obronę lokatorów. Zresztą właśnie zgodnie ze statutem (paragraf 7) celem powstającego stowarzyszenia jest obrona praw i interesów lokatorów w tym interesów płatniczych względem spółdzielni. Choć tutaj m.in. o warunki ustalania i sołaty kredytów mieszkaniowych czy budowlanych, a także różnego rodzaju opłat mieszkaniowych.

Żeby rozpocząć działalność statutową, musimy najpierw zostać zarejestrowani w sądzie, cierpliwie odpowiada

**CIĄG DALSZY NA STR. 3**

#### TYGODNIK



Nr indeksu 359246  
PL ISSN 0436-0672

NR 6 (1709)

9 LUTEGO 1990 r.

Cena 300 zł

Spór już tylko o Aglomerację

### Nowy program modernizacji

Nadrzędną zasadą w każdym podejmowanym zadaniu modernizacyjnym, realizowanym w Hucie im. Lenina musi być jednakowe traktowanie zagadnień ekologicznych i ekonomicznych. Zdanie to wypowiedział dyrektor techniczny huty Edward Grzebyk podczas poniedziałkowego (5 bm.) spotkania z krakowskimi ekspertami, naukowcami i kadrą kierowniczą kombinatu. Dlaczego? Otóż najbardziej radykalni przedstawiciele Klubu Ekologicznego, najzagorzalsi „wrogowie” nowohuckiego molocha

nie tracą swojego czasu na rozpatrywanie zagadnień ekonomicznych. Ich interesuje wyłącznie ekologia, a pełnią szczerze dla nich byłaby na pewno całkowita likwidacja huty. Z kolei druga strona powinna się uderzyć w pierś i przyznać, że przez wiele lat (zostawmy na inną okazję kto zwinął najbardziej?) ekonomiczna przytłaczająca w kombinacie ekologia, nie pozwalając jej złapać tchu. Ale przecież kraj potrzebował stali (pamiętamy te wszystkie hasła), Warszawa zaczęła do pracy.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami dokonywanymi z władzami Krakowa, w obecności ministra Bronisława Kamińskiego, dyrekcja huty zobowiązała się opracować do 15 lutego br. nowy program modernizacji kombinatu. Program ten został przedstawiony już podczas poniedziałkowego spotkania. Dyrektor Edward Grzebyk stwierdził, że koncepcja modernizacji wynika przede wszystkim z uwarunkowań ekologicznych, stanowiących o istnieniu huty i determinujących działania **CIĄG DALSZY NA STR. 4**

### Spawacz—zawód z przyszłością

Pierwsze prace związane z łączeniem metali za pomocą spawania podjęto ponad 100 lat temu, jednak największe osiągnięcia i rozwój tej dziedziny przypadł na wiek dwudziesty. Począwszy od stworzonej w 1901 roku przez Francuza Picarda konstrukcji palnika acetylenowo-tlenowego, poprzez największe rodzime sukcesy — pierwszy w świecie most spawany pod Łowiczem (1927 r.) i trzy lata później pierwszy w Europie spawany szkielet budynku PKO w Warszawie — a skończywszy na obecnych supernowoczesnych technologiach spawalniczych wykorzystujących rozmaite źródła ciepła, umożliwiające łączenie przeróżnych metali i sto-

Przepisy obowiązujące w naszym kombinacie stanowią, że pracownik — po roku zatrudnienia — nabywa uprawnienia do otrzymywania ekwiwalentu pieniężnego za deputat węglowy. Wysokość rodzinnego ekwiwalentu wynosi 91 tys. zł, a dla osób samotnych znacznie mniej, gdyż tylko 39 tys. Różnica — 52 tys. zł! Rocznie kwota urasta już do wysokości 624 tys. złotych, a więc jest pozycją niebagatelną.

Uważam, że ten dodatek węglowy powinien być wypłacany wszystkim pracownikom w tej samej wysokości, wszyscy pracują bowiem jednakowo i wszyscy wnoszą swój wkład w zysk zakładu, a nie ich rodziny.

#### „Trybuna Czytelników”

### Ja w sprawie ekwiwalentu

W październiku ub. roku zwróciłem się z tą sprawą do NSZZ „Solidarność” w Kombinacie HiL. Ponowiłem interwencję w dniu 26 stycznia i coś usłyszałem od etatowego pracownika tego Związku? Otóż powiedział mi, że różnice, o które mi chodzi, wynikają z porozumienia placowego huty, a zresztą on się tym nie będzie interesował, gdyż nikt poza mną nie zgłaszał tej kwestii. O czym tu w ogóle mówić: 52 tys. zł to kwota jakoby nie licząca się w zarobkach. Nie wiem ile zarabia ten pracownik Związku, może dla niego 624 tys. zł to rzeczywiście nie jest dużo. Dla mnie jest to kwota bardzo poważna! A poza tym uważam, że NSZZ „Solidarność” jest Związkiem Zawodowym, naszym związkiem, i powinien o swych członków dbać.

WŁADYSŁAW JEZERSKI

**CIĄG DALSZY NA STR. 4**



▲ (vk) **PRODUKCJA.** Do 6 bm. wyprodukowano w kombinacie 144 proc. zaplanowanej ilości stali martenowskiej, 119 — kęsisk, 118 — kęsów, 115 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 112 — profili, 109 — blachy elektrotechnicznej, 106 — drutu, 101 — koksu.

▲ **NIE WYKONANO PLANU** w produkcji: profili giętych — 71, słabów — 74, stali konwertorowej — 77, wyrobów z walcowni gorącej — 81, blachy karoseryjnej — 84, surówki — 91, taśmy — 97 i rur — 99 proc.

▲ **KADRY.** W styczniu zwolniono z pracy w kombinacie 184 osoby, przyjęto 320. Czyżby ludzkie dojrzałość widmo bezrobocia?

▲ **WYPADKI.** W trakcie toczenia tarczy sprężki 26 bm. w ZM/M-3 nastąpiło jej wyrwanie z uchwytu i wylamanie noża. Tokarz szczęśliwie doznał jedynie złamania nosa, choć tarcza uderzyła z ogromną siłą w jego twarz.

▲ **WYBUCH** w piwnicy hotelu nr 7 w os. Młodości 2 bm. spowodował wyrwanie drzwi z futryn, wybite kilkudziesięciu szyb oraz poparzenie twarzy i rąk pracownika ZU instalującego w okienku wentylator. Zapalił on tylko papierosa, nie podejrzewając, że w piwnicy nagromadził się gaz przedostający się z instalacji.

▲ **STRAŻNICY** pełniący służbę 5 bm. przy bramie KM HiL dokładnie zważyli Jelcza, którym nigdzie nie pracujący mieszkańcy gminy Tokarnia wywozi — zgodnie z przepustką materiałową — 6,1 tony wyrobów hutniczych. Jak przewidywali, sam ładunek ważył dużo więcej — aż o 7 ton! Sprawę przekazano DUSW.

▲ **REMONTY.** 7 lutego miał zakończyć się remont konwertera nr 3, trwa remont pieca martenowskiego nr 6. Część urządzeń huty 7 bm. nie pracowała z powodu braku wsadu.

## Uwaga!

Hutnicze Koło „DĄC SZANSE” pełni dyżur w każdej środę godz. 14—16 w pok. 352 kłA III piętro, tel. wew. 51-26.

Naszej Koleżance red.

## JANINIE DZIURO

najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci MATKI składa

Zespół redakcyjny „GŁOSU NOWEJ HUTY”

6 lutego 1990 r. po ciężkiej chorobie odeszła w wieku 69 lat

Sp.

## MARIA DZIURO

ukochana Zona, Mama i Babcia, Najdroższa i Niezastąpiona.

Pogrzeb odbędzie się 9 lutego o godz. 12 na cmentarzu w Drochlinie.

Pograżona w żał RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4. 02. br. zmarł długoletni pracownik Zakładu Walcowni Zimne Blach

mgr inż.

## STANISŁAW SPIEWAK

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy naszego współczucia.

KIEROWNICTWO ZAKŁADU WALCOWNIE ZIMNE BLACH

## B. SZKUTNIK — Moim celem praca i odpowiednia płaca dla hutników

### A. Miodowicz — Nie tematy zastępcze, a konkretna działalność związkowa

Ostatnie spotkanie związkowe (2 bm.) dało okazję do uzyskania wielu odpowiedzi na pytania, które nurtowały związkowców. Powtarzały się one na zebraniach kampanii sprawozdawczo-wyborczej (trwa obecnie w kombinacie). Alfred Miodowicz, przyjechał by spotkać się z hutnikami w „przeddzień” ważnej wizyty u premiera Mazowieckiego. Jak już mówił nieraz, zawsze „zagląda” do kombinatu, gdy w OPZZ dzieje się coś ważnego.

Przybyli także na to spotkanie dyrektorzy kombinatu: Bolesław Szkutnik, Stefan Niziolek, Adam Kotula.

Pytania (których nie sposób przytaczać w całości) dotyczyły przede wszystkim sytuacji związanej z aktualnymi cenami, a co za tym idzie płacami hutników. Były głosy niepokoju o fundusz socjalny i mieszkaniowy. — Nie jesteśmy przeciwni rządowi premiera Mazowieckiego, ale nie możemy zgodzić się z tym, by spadała aż tak nasza stopa życiowa. System pana

Balcerowicza podwyższa wprowadzić wartość złotego, ale obniża produkcję i spożycie. Zobowiązujemy OPZZ do działania w tych sprawach — to fragment wypowiedzi Bożeny Szurdygi, której trafne uwagi potwierdzone zostały okłaskami.

A. Miodowicz podzielił się z przybyłymi problemami, które OPZZ przedstawił (6 bm.) premierowi Mazowieckiemu (na odpowiedź rządu związkowcy muszą poczekać). Chodzi przede wszystkim o nowelizację ustawy o zakładowym funduszu socjalnym i mieszkaniowym (nie 50 tys. zł według starych przeliczeń, a 200 tys. według nowych — zaproponowanych przez związkowców OPZZ). Należy zastanowić się nad odpłatnością za pobyt w sanatoriach oraz dojazd — wprowadzenie odpłatności uderzy przede wszystkim ludzi starszych i chorych. Problemem finansowym stała się także dostępność do żłobków i przedszkoli. Nie może na dzieciach i młodzieży spoczywać ciężar oszczędzania (znane są już przypadki za-

słabnięć dzieci w szkołach Łodzi). W problemach przedstawionych premierowi znalazła się także sprawa dofinansowania czasów profilaktycznych dla emerytów i rencistów, którzy utracili kontakt z zakładem macierzystym oraz dofinansowanie modernizacji bazy FWP na rok 1989, gdyż z uzgodnionej kwoty 5,5 mld zł przekazano tylko 2 mld zł.

Sprawy emerytalno-rentowe są ważnym zagadnieniem, którym zajmują się związkowcy OPZZ. Uznają oni, iż 120 tys. zł jest zaliczką do rozliczenia waloryzacji za rok 1989. Według wyliczeń związkowców, najniższe wynagrodzenie winno wynosić nie 120, a 160 tys. zł. W przedstawionych propozycjach chodzi także o uzyskanie możliwości zaliczkowych wypłat z zysku przed zatwierdzeniem bilansu, o co postulują zakłady pracy. Związkowcy proponują także zmianę współczynników korekcyjnych płac, uważając, że świadczenia bran-

CIAG DALSZY NA STR. 4

## Z Rady Budownictwa Mieszkaniowego

# Mieszkanie—towarem

Na początek personalia. Nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora KBM Nowa Huta, generalnego wykonawcy mieszkaniowych budów kombinatu. Nowym dyrektorem został Jacek Bielak, jego zastępcą — Jacek Godniowski.

Uzupełniając roznowę „GNH” z ubiegłego tygodnia, z W. Wierczkiewiczem, pełnomocnikiem dyrektora ds. budownictwa mieszkaniowego w kombinacie, przytaczamy powtórzone na Radzie stwierdzenia ministra ds. budownictwa A. Paszyńskiego (za „Fundamentami”). A więc mieszkanie jest towarem szczególnie i powinno być drogie. Gospodarka mieszkaniowa wymaga zekonomizowania, a szczególny nacisk zostanie położony w przyszłości na rozwój przemysłu materiałobudowlanych. Największe obciążenie w realizacji polityki mieszkaniowej spłynę jednak na obywatela. Czynsze ustala wynajmujący lokal, przy czym możliwa będzie ochrona najuboższych, ale tylko do określonej powierzchni mieszkalnej. Nie obejmuje ona jednak właścicieli lokali własnościowych. Kredyty mieszkaniowe zostają upodmiotowione. Roczne oprocentowanie kredytu budowlanego na lokal od 50 do 100 m kw. wynosiłoby 150 proc., a wymagany wkład własny — 30 proc. Kredyt taki ma być spłacany przez 40 lat. Jednak

dzienna stawka wynosi 8—10 tys. zł, dzieci jedzą przeważnie na obiad mięso, otrzymują czekoladę i pomarańcze. Największe szczęście mieli ci, którzy wybrali Krynicę: na czynne tam sztuczne lodowisko młodzież chodzi 2 razy dziennie! Czy wróci stamtąd jakiś młody następcą Filipowskiego? Przekonamy się już w

Wizytujący zimowiska organizowane przez KM HiL w połowie turnusu z żalem nieśtety stwierdzili, że nigdzie nie ma śniegu! Nawet dzieci mieszkające tuż pod Nosalem w Zakopanem — w Domu Wczasów Dziecięcych — nie jeżdżą na nartach. Chodzą natomiast na wycieczki w dolinki, na Kalatówki. Podobnie

## Ostatnie ferie — bez śniegu!

jest w Beskidzie Sądeckim, gdzie przebywa większość dzieci z huty. Autokary, które miały dowozić małych narciarzy do wyciągów, wożą je... na wycieczki. Nie ma problemu z organizowaniem zajęć w placówkach dla młodszych dzieci, trudniej już wymyślić coś atrakcyjnego dla młodzieży. Na szczęście nikt w tym roku nie będzie chyba narzekał na wyżywienie:

## Encyklopedia — za ile?

Trzy tomy „Encyklopedii” kupiliśmy po przystępnych cenach — powiedzieli nam nasi Czytelnicy. Ba, dwa lata temu zapłaciliśmy 5 tys. zł na tom ostatni. Teraz jednak dowiadujemy się, że aby zrealizować całość subskrypcji i odebrać tom czwarty „Encyklopedii”, musimy dopłacić

jeszcze 100 tys. zł! A więc wydawca zażyczył sobie kilka razy więcej niż za trzy poprzednie tomy.

Nie chcąc pograżać w rozpacz nabywców encyklopedii, pozwalamy sobie zauważyć, że część jej hasel, układana kilka lat temu mocno już „zwiątrzała”, stała się nieaktualna bądź zmieniła interpretację. Może więc lepiej zrezygnować z nabywania

A swoją drogą — szkoda tych ostatnich ferii. Od przyszłego roku w czasie wydłużonych przerw świątecznych raczej nie będzie już żadnych zimowisk... (vk)

## Wyższe dodatki i ekwiwalent węglowy

Z 13 do 91 tys. zł na miesiąc wzrósł indywidualny ekwiwalent węglowy dla pracowników kombinatu utrzymujących rodziny. Samotni zamiast 5.600 zł otrzymują 39 tys. zł. Podwyższone kwoty obowiązują od 1 stycznia br. i wynikają z nowej ceny detalicznej tony węgla: 194 tys. zł.

Również od początku tego roku uległa podwyższeniu stawka będąca podstawą do naliczania dodatku za pracę w warunkach szkodliwych, w drugim i dalszym zawodzie oraz dla mających uprawnienia ratownictwa gazowego. Stawka ta wzrosła z 360 do 720 zł na godzinę, czyli dwukrotnie.

Ponieważ najniższe wynagrodzenie obowiązujące w kraju po 1 stycznia wynosiło 120 tys. zł, obliczona na tej podstawie najniższa godzinowa stawka wynagrodzenia zasadniczego w kombinacie wynosi 675 zł. W związku z tym podwyższeniu uległy również dodatki stażowe, nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalno-rentowe za okres zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy (zgodnie z zasadami określonymi w obowiązującym porozumieniu płacowym) oraz dodatki brygadzystowskie, funkcyjne i za tytuł mistrza dyplomowanego. (vk)

## Preferencji dla hutnictwa nie będzie!

CIAG DALSZY ZE STR. 1 nych odbiorców wyrobów hutniczych oraz reprezentanci władz Krakowa i świata nauki.

Wszystkie poruszane w trakcie obrad problemy można usystematyzować w trzech grupach: aktualny stan i problemy restrukturyzacji krajowego hutnictwa żelaza i stali (1), zaopatrzenie gospodarki narodowej w wyroby hutnicze w 1990 roku (2) oraz problemy ochrony środowiska naturalnego (3).

Wszystkie głosy przedstawicieli poszczególnych zakładów hutniczych, także niektórych posłów skupiały się właściwie na wykazaniu konieczności restrukturyzacji tej gałęzi przemysłu i sporych nakładów inwestycyjnych na modernizację i związanych z tym preferencji dla hutnictwa. Odpowiedź wiceministra przemysłu MARIANA KANI była szybka, nie pozostawiająca cienia wątpliwości — żadnych preferencji dla hutnictwa nie będzie (chyba, że rząd wróci do polityki sprzed 5 lat). Podobne zdania przedstawiają szefowie przemysłu lekkiego, paliwowego, energetycznego, itd. Jeśli chcemy jednym dać, to innym musimy zabrać. Proszę powiedzieć komu mamy zabrać?

Wiceminister Marian Kania poinformował, że z danych Banku Światowego wynika, iż 30 proc. polskiego przemysłu może z powodzeniem konkurować na rynkach światowych. Trzeba zrobić więc wszystko, aby (także przy pomocy obcego kapitału) uruchomić następne 30 proc., zdolne rywalizować na światowych rynkach. A czy najbardziej opłacalne (z punktu widzenia polskiej gospodarki) będzie inwestowanie akurat w hutnictwo, to trudno powiedzieć.

Jacek KRAĞ

## A gdzie procent?

Zadzwoń do redakcji starsza pani, była pracownica kombinatu, Wydziału Koksochemicznego przebywająca od lipca na emeryturze. Otóż dopiero teraz dowiedziała się, iż jej odprawa emerytalna w wysokości 240 tys. zł, od pół roku leży w Kasie Głównej kombinatu. Zamiast cieszyć się wypada raczej zapłakać, gdyż przy galopującej inflacji kwota ta, kiedyś znaczna — dziś jest niewielka. Przeraża biurokratyczna bezduszność. Czy nie można było wysłać zainteresowanej zawiadomienia o konieczności odbioru odprawy? — Po 30 latach pracy tak o mnie pamiętają — mówi rozgoryczona Czytelniczka. (krys)



# Pętla na szyję... lokatora

W kraju mamy 11 mln mieszkań. Prawie 2 miliony to lokale kwaterunkowe, 7 zaś milionów stanowią mieszkania spółdzielcze i prywatne. Na razie w tę ostatnią grupę uderzyła przede wszystkim podwyżka czynszów, dotkliwsza tym bardziej gdy dochodzą do tego spłaty odsetek od kredytów. Niebagatelne, sięgające np. jak w SM przy KM HiL i pół miliona zł samych odsetek miesięcznie...

## Skąd wziąć miliony?

Redakcyjne telefony rozdzwoniły się po 20 stycznia, kiedy to mieszkańcy os. Oświecenia otrzymali nowe książeczki opłat czynszowych. Spółdzielnia Mieszkaniowa przy KM HiL pospieszyła się i nie znając jeszcze ostatecznie wszystkich aktów prawnych, naliczyła, opierając się na informacjach z wiadomości telewizyjnych i „Rzeczpospolitej” przewidywane wielkości odsetek do spłaty. I były to tylko same odsetki, nie zawierające w sobie części chociaż spłaty samego kredytu. Lokatorzy nawet w naj-

czarniejszych przypuszczeniach nie sądzili, że sumy będą takie wysokie...

Pierwsze wypowiedzi pojawiające się w roku ub., ze strony przedstawicieli rządu, wydawały się zapowiadać czas pogody dla budownictwa mieszkaniowego. Niestety, to co nastąpiło w końcu roku ub. — na sesji Sejmu — zaskoczyło wszystkich: spółdzielnie, lokatorów i... banki, zupełnie nie przygotowane do obsługi tak dużej liczby klientów. Gdy bowiem okazało się, że stopa oprocentowania kredytów mieszkaniowych wzrosła drakońsko z 6 do 115 procent w roku, przy nie zmienionej wysokości samego kredytu, ci którzy mieli zgromadzone jakieś oszczędności, angażując znajomych i rodzinę rzucili się do... spłaty kredytów. Ci, z najszybszym reflekssem i co tu dużo ukrywać najzamożniejsi, jeszcze w starym roku (a w Krakowie banki respektowały wydane np. w Sylwestra „bloki”), pozbyli się długu. Inni odsetkowy licznik zaczęli bić od 1 stycznia. Nie dano lokatorom żadnego czasu do namysłu. A że nadal

niestety wydawanie odpowiednich aktów wykonawczych pozostaje daleko w tyle za ustawami, na początku stycznia same spółdzielnie niewiele i niejasno informowały spółdzielców o zasadach spłat. Nie czekając na to, jeszcze w styczniu, mieszkania wykupiła trzecia część mieszkańców SM przy KM HiL. Reszta postanowiła przeczekać, choć konieczność spłaty 8 proc. z przewidywanych (po odliczeniu jednej trzeciej pokrywanej przez budżet państwa) kwoty miesięcznych odsetek, przy reszcie dopisywanej do zadłużenia, stawia pod znakiem zapytania możliwość całkowitej spłaty kredytu budowlanego nawet w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat.

## Nie zapłacimy

— mówią lokatorzy bl. 31 w os. Oświecenia. W jeszcze trudniejszej sytuacji znaleźli się ci, których los uszczęśliwił mieszkaniem na przełomie 1989/1990 roku, czyli m. in. 42 hutnicze rodziny, czekające na klucze do mieszkań w bloku nr 31, w os. Oświecenia.

Historia tej budowy jest niestety nader typowa dla wielu, o ile nie wszystkich, budów w naszym kraju. Wykonawca — KBM Nowa Huta kilkakrotnie nie mógł „zdażyć” z ukończeniem budynku na zapowiadane wcześniejsze terminy. Sama Spółdzielnia nie potrafiła w żaden sposób wywrzeć nacisku na wykonawcę, i jak twierdzą lokatorzy, od sierpnia na placu budowy niewiele się zmieniło. Dopatrują się przyczyny opóźnień w konieczności zmiany błędnie zaprojektowanego sklepu, który będzie się mieścić na parterze budynku. Budowlani zdążyli (by blok zaliczyć do „efektów” ub. roku), oddać go w ręce spółdzielni... 31 grudnia 1989. Z 4-miesięcznym opóźnieniem w stosunku do wcześniejszych planów...

Nie wydaje się, by ustawa Sejmowa zaciskająca pętlę na szyi budownictwa mieszkaniowego, specjalnie w tym czasie wyczuliła pracowników Spółdzielni. Działając według utartych starych wzorów, nikomu przez myśl nie przeszło by spróbować wynegocjować z bankiem kilkudniowe przesunięcie rozliczeń i zamianę kredytu inwestycyjnego, na będący w trakcie spłaty! Blok oddano wszak 31 grudnia ub. r. A zakwalifikowanie do grupy kredytów, przed 1 stycznia 1990 to obciążenie dla lokatorów odsetkami tylko 115 proc. rocznie, pozostawienie kredytu niezmiennego — to oprocentowanie w styczniu w wysokości aż 40 proc.! Inercja i biurokracizm w przeprowadzeniu rozliczeń z wykonawcą okazał się być bombą z opóźnionym zapalnikiem...

W pierwszej połowie stycznia lokatorzy, jeszcze o niczym nie wiedząc, zadowoleni z perspektyw, dopełniając ostatnich formalności w celu zaciągnięcia pożyczki z kombinatu — obliczanej dla ceny 1 m kw. mieszkania — 410 tys. zł, przygotowywali się do odbioru kluczy. Skoro cena była znana kilku z nich zdecydowało się na wykup mieszkania na własność — korzystając przy tym z 20-proc. bonifikaty, jakiej udzielał bank przy wpłacie całości sumy. Ta radosna sytuacja trwała do 23 stycznia. Nazajutrz, z dnia na dzień lokatorzy dowiedzieli się, że cena 1 m kw. ich mieszkania wzrosła do 580 tys. Okazało się, że wliczono w nią właśnie 40 proc. odsetki od kredytu za styczeń! Na uzupełnienie wpłat dano lokatorom czas do 28 lutego! Tego już było dla lokatorskich kieszeni za wiele. Powiedzieli, że nie zapłacą tych dodatkowych pieniędzy... za nieudolność SM. Z burzliwego spotkania

CIĄG DALSZY NA STR. 4

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nasz redaktor naczelny wszystkim tym, którzy domagają się natychmiastowego zajęcia się ich problemami. Wszyscy prawnicy i specjaliści od spraw mieszkaniowych, którzy wyrazili ochotę współpracy ze stowarzyszeniem (nie wątpimy, że będzie ich przybywać) będą mogli zakasać rekawy dołbierając w momencie, kiedy sąd wyda na to odpowiednie zezwolenie. Nie powinniśmy czekać zbyt długo, prawdopodobnie dwa tygodnie. Proszę zatem uzbroić się jeszcze w odrobine cierpliwości, stowarzyszenie rozpocznie swoją wojnę z władzami spółdzielni mieszkaniowych, ich prezesami, mało operatywnym aparatem administracyjnym już niedługo. Jednak dopiero w chwili uzyskania osobowości prawnej stowarzyszenie będzie mogło być traktowane w rozmowach jako partner.

Sumy, które spółdzielnie każą nam płacić, często biorą się z sufitu — mówią doprowadzani do złości ludzie. Czy można im się dziwić? Przecież według nowych stawek opłat za wodę okazuje się tu i tam, że każdy z nas zużywa kilkaset litrów

# Musimy bronić się sami!

wody w ciągu doby(!). Od początku roku płacimy kilka razy więcej za centralne ogrzewanie, a za oknami najczęściej przegrzewa słoneczko. Ale kogo to obchodzi? Przecież za wszystko i tak zapłacą lokatorzy. Także za kosztowne remonty, wywóz śmieci i horrendalnych cenach i inne usługi. Spółdzielnia jest tylko pośrednikiem w tych płatnościach. Coraz częściej niedobrym pośrednikiem — mówią ludzie, domagając się zmian na prezesowskich stołkach. Przecież ci ludzie żyją z naszych pieniędzy, dodają spółdzielcy, już czas aby to zrozumieli. To w jaki sposób traktuje się nas w spółdzielczych administracjach trudno nazwać kulturą obsługi. Jeśli nie zaczniemy bronić się sami, krzycząc członkowie założyciele stowarzyszenia, to nikt tego za nas nie zrobi.

W tym miejscu trafił w samo sedno problemu. Trzeba swoje sprawy wziąć odważnie

w ręce, nie bać się walczyć o swoje interesy. Zresztą bądźmy szczerzy, przecież przez całe lata, kiedy mieszkania (i wszystkie opłaty) nie były wielkim ciężarem dla rodzinnego budżetu, nie interesowaliśmy się za bardzo sprawami dotyczącymi naszej spółdzielni mieszkaniowej. Nie zwracaliśmy uwagi na zawiadomienia o walnych zebraniach, nie kontaktowaliśmy się z członkami rad nadzorczych, po prostu mieszkaliśmy, narzekając od czasu do czasu na to i owo. Obudziliśmy się teraz, kiedy każą nam za wszystko słono płacić, dostrzegając wiele nieprawidłowości. Jeżeli nie chodziliśmy na walne zebrania, nie interesowaliśmy się różnymi sprawami, to sobie możemy również zawdzięczać, że mamy takiego, a nie innego prezesa, że w administracji panują takie, a nie inne porządki. Nie powtarzajmy więc starych błędów. Teraz trzeba uczestniczyć w wyborach do

wszystkich władz wewnątrz spółdzielni. A wybory takie muszą się odbyć do 31 marca. Jeśli chcemy sami o sobie decydować, nie może nas teraz tam zabraknąć.

Jeden z członków założycieli stowarzyszenia zwrócił uwagę na piątkowym spotkaniu na jeszcze jeden problem. Pano wie prezesi nie czekają z założonymi rękami aż ich wyrzucą. Sami szukają nowych posad. Nie wolno dopuścić do tego, aby korzystali przy tym z naszych pieniędzy. Rada Nadzorcza Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej uchwaliła przystąpienie do powstającego Krakowskiego Banku Mieszkaniowego SA „Interkrakbank”. Jednocześnie udzielono zarządowi spółdzielni pełnomocnictwa do nabycia 500 akcji, wartych 500 milionów zł. Skąd pochodzą pieniądze? Przede wszystkim są to wpływy ze sprzedaży mieszkań. Zdaniem wielu spółdzielców te pieniądze można

wykorzystać zupełnie inaczej, z korzyścią dla wszystkich, nie tylko dla nielicznych. No, ale podobno dyrektorskie posady w nowym banku są już rozdzielone. Pomyślano przede wszystkim o prezesach i ich zastępcach z Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jeżeli kiepsko rządził spółdzielnia, to może rządzić także bank?

Identyczne problemy mamy w Katowicach — to kolejny głos. Przystępujemy do zmiany władz spółdzielni. Czy mamy się organizować, od czego zacząć? — to pytanie od pani, która przyjechała z Bielska. Odpowiedź jest tylko jedna — domagamy się głośno respektowania naszych praw. Im więcej nas będzie tym większa szansa na poważne potraktowanie naszych głosów. Wprowadźcie Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych nie zostało jeszcze zarejestrowane, ale patronująca całemu przedsięwzięciu redakcja „Głosu Nowej Huty” udostępniła swoje lamy wszystkim problemom dotyczącym spółdzielczości mieszkaniowej.

Jacek KRAK

Tym razem Kraków staje się miastem o niebezpiecznych ulicach. Na szczęście nasza dzielnica Nowa Huta po latach niepokojów zaczyna być stateczna. Ostatnie zajścia miały miejsce w grudniu ub. roku w związku z pomnikiem Lenina. Obecnie po usunięciu postumentu jest już spokój.

Od początku bieżącego roku terenem niepokojów ulicznych są krakowskie ulice. Najpierw było gorąco pod i w gmachu KK PZPR. Po zejściu partii z areny politycznej problem stracił na ostrości. Członkowie Federacji Młodzieży Walczącej „Frontu Antykomunistycznego” znaleźli sobie jednak inne preteksty do „zadymy”. Ostatnio „ul. bionym” o-biektem ataku stała się placówka dyplomatyczna jednego z mocarstw. Generalnie jednak chodzi o doprowadzenie do konfrontacji z niebieskimi mundurami. Taką ocenę zajęć przedstawiło radio londyńskie BBC, które trudno posadzić o stronniczość, a mówiło o poważniejszej sytuacji porządkowej, spotykających się z dużą agresją demonstrantów. Nawet próby mediacji ze strony związku zawodowego funkcjonariuszy MO jak również działaczy KPN nie spotkały się z odzewem. W efekcie jest wielu rannych, aresztowanych jak również są straty materialne.

Zastanawiam się o co w tym wszystkim chodzi? Dlaczego ci młodzi ludzie wychodzą na ulicę, niszczą budynki, malują różne napisy? Zaczęłam się nawet doszukiwać uzasadnienia. Sam przecież byłam kiedyś młody, a i obecnie do starszaków nie należę. Zaczęłam uważnie przyglądać się ulotkom, napisom na murach i weryfikować się w oświadczenia przywódców młodzieżowych organizacji publikowane w prasie po konferencjach prasowych.

Niestety nie mogłam znaleźć uzasadnienia, aby

## Sprawy duże i małe

# Polska to nie draka

nawet wzniesłe hasła były malowane na murach zabytkowych kamienic krakowskich. Uważam za profanację umieszczanie ich na ścianach dostojnego Wawelu, Uniwersytetu Jagiellońskiego czy też pomnikach np. Adama Mickiewicza. Widziałem komentowany nieprzychylnie przez gości zagranicznych napis „My chcemy do Szwecji” na pomniku Zygmunta III Wazy znajdującym się w Warszawie na placu Zamkowym. Słyszałem stwierdzenia o braku szacunku dla pamiątek narodowych. Fakt, że ostatnio ten pomnik niszczyli barbarzyńcy hitlerowscy. Do tego doszło, że mamy rodzimych barbarzyńców, którzy o zgrozo mienią się patriotami, a innych Polaków nazywają „gestapowcami”.

W Czechosłowacji podczas demonstracji jesienią nikt nie pisał na zabytkowych murach Pragi. Jeżeli to czyniono to taśmą samoprzylepną, którą łatwo można usunąć. Mało tego, jeżeli ktoś używał do napisów farby to uważano go za prowokatora.

W Rumunii podczas obalania dyktatury Ceausescu i krwawych zajęć, gdzie straciło życie tysiące osób nie było żadnych aktów grabieży i świadomego niszczenia. Wręcz odwrotnie, ludzie spontanicznie zabezpieczali rozbite sklepy i magazyny.

A u nas, grupy wyrostków idą ulicami starego Krakowa i niszczą po drodze wszystko jak szarańcza. Wybijają szyby, okradają sklepiki prywatne, niszczą samochody. Żadnym dla mnie wytłumaczeniem jest oświadczenie przywódców FMW, że to nie oni lecz chuligani. Jeśli robi się demonstrację to z głową i odpowiedzialnością za nią, w sposób zorganizowany i z własną służbą porządkową.

Nie wierzę w żadne szczyste hasła o niepodległości, kiedy bezmyślnie obrzuca się kamieniami konsulat mocarstwa będącego naszym najbliższym sąsiadem i rządzonego obecnie przez człowieka, który dokonuje daleko idących reform. Spotykającego się z akceptacją i poparciem całego świata. No może poza Albanią. Zadaje sobie pytanie czy stalinowski relikwiarz znajdujący się na półwyspie bałkańskim jest obecnie sojusznikiem tych młodych ludzi demonstrujących w Polsce? Dochodzi do paradoksu, że ci którzy uważają się za przodowników postępu i demokracji są najbliżsi najbardziej reakcyjnym i konserwatywnym siłom za granicą i w kraju. Trafia to ujął Lech Wałęsa podczas wiecu pod kościołem św. Brygidy w Gdańsku, gdzie powiedział że „bawić się Polską nie można, Polska to nie draka — Polskę trzeba budować”. Zdecydowana większość uczestników wiecu poparła Wałęsę i grupa kontestująca młodzież przy okrzykach „Dzieciaki do domu” opuściła dziedziniec kościoła.

Najwyższy czas również w Krakowie w sposób zdecydowany przemać głupie ekscyty, które wcale Polsce nie służą. Niech wreszcie rodzice zainteresują się co ich pociechy wyprawiają, bo to co czynią wcale nie jest w kraju wychodzącym z kryzysu pocieszające, ale raczej bardzo żalosne.

Sławomir PIETRZYK



# Nowy program modernizacji

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

autorów programu. Drugi kierunek działań wynika z dążenia do osiągnięcia określonych efektów ekonomicznych (tj. dzięki eliminacji procesów energochłonnych), będących motorem modernizacji i prowadzących do obniżki kosztów produkcji.

Dyrekcja huty, realizując rozporządzenie prezydenta Krakowa, w październiku ubiegłego roku przedstawiła władzom naszego miasta „Program ograniczenia uciążliwości huty dla otoczenia w latach 1990–2000”. Później była decyzja dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska UM Krakowa Jerzego Wertza o ograniczeniu produkcji w kombinacie do 3 milionów ton stali rocznie, odwołanie się huty do ministra Bronisława Kamińskiego i cała „afery” (zwana też od czasu do czasu wojną pomiędzy Krakowem i kombinatem), dobrze znana z lokalnych gazet i programów telewizyjnych. Jak wiadomo tamten program został odrzucony i stąd mamy nowy.

Przed wszystkim zdecydowano się na sporą korektę zakresu zadań inwestycyjnych. Albo z nich zrezygnowano, albo przesunięto je do sfery remontowej. W nowym programie pozostawiono wyłącznie zadania niezbędne dla sprawnego funkcjonowania huty. Opracowany został szczegółowy harmonogram wyłączeń z eksploatacji najbardziej uciążliwych urządzeń. Pisałem już o tym w „Głosie”, przypominam że wyłączenia dotyczą Zakładu Wielkopiecowego, Zakładu Koksochemicznego i Zakładu Stalowniczego. Niezależnie od toczącej się dyskusji i zaawansowania w pracach nad tworzeniem programu modernizacyjnego, realizowane są rozpoczęte już inwestycje w Koksowni, Aglomerowni, Siłowni czy na Wielkich Piecach. Trwa także tzw. akcja ofertowa na budowę urządzeń do ciągłego odlewania stali, które staje się powoli wielkim nowohuckim przebojem i inwestycją numer jeden. Nadeszły pierwsze oferty, nad którymi pracują zespoły ekspertów. Za wcześniej jednak jeszcze na prognozy czy linię do ciągłego odlewania stali wybudują nam Anglicy, Niemcy, Austriacy czy Włosi. A może Japończycy? Po ostatniej wizycie swojego premiera w naszym kraju i dzięki ban-

kowym gwarancjom, które za sobą ta wizyta pociągnęła, Japonia wykazuje spore ożywienie w kontaktach z naszym przemysłem. Jej przedstawiciele dotarli także do Nowej Huty.

Program modernizacji huty składa się z dwóch części. Pierwsza z nich (do roku 1995) w głównej mierze obejmuje zamierzenia techniczne i organizacyjne, zapewniające radykalną poprawę sytuacji pod względem ochrony środowiska, przy równoczesnej modernizacji linii technologicznych, stwarzającej warunki do poprawy ekonomiki. W części drugiej, czyli w latach 1996–2000, program przewiduje kontynuację wszystkich zadań rozpoczętych wcześniej. Podaje się tu także w ogólnym zarysie koncepcję rozwoju kombinatu do 2000 roku.

Kolej chyba teraz na zestawienia liczbowe, które powinny rozwiązać wątpliwości krakowskich radykałów ekologicznych. Do tej pory najgłośniej domagali się zawsze właśnie takich liczbowych zestawień. W 1989 roku huta wyprodukowała prawie 4,5 miliona ton stali surowej. W ubiegłym roku emisja pyłu wyniosła 45,7 tys. ton, czyli 10,2 kilograma pyłu na każdą tonę wyprodukowanej stali. W powietrze wyemitowano 21,9 tys. ton dwutlenku siarki (4,9 kg na tonę stali) i 392,3 tys. ton tlenku węgla (87,8 kg na tonę stali).

Harmonogram wyłączeń urządzeń hutniczych w latach 1990–1995 obejmuje przedsięwzięcia, które pozwolą do roku 1996 znacznie te wszystkie wskaźniki zmniejszyć. W 1996 roku do atmosfery trafi najprawdopodobniej 10,7 tys. ton pyłu (3,1 kg na tonę stali), 9,3 tys. ton dwutlenku siarki (2,7 kg na tonę) i 177,3 tys. ton tlenku węgla (52,1 kg na tonę). Tak więc za sześć lat emisja pyłu spadnie o 76,6 proc., dwutlenku siarki o 57,5 proc., a tlenku węgla o 54,3 proc. Produkcja stali surowej wyniesie prawdopodobnie w roku 1996 około 3,4 miliona ton. Takie są możliwości samych pieców konwertorowych — z martenami do tego czasu huta się pożegna.

Przysłuchując się w poniedziałek dość anemicznej dyskusji (nie brakowało nawet osób drzemających!) można było dojść do wniosku, że w tej chwili, po opracowaniu dokładnego harmonogramu wyłączeń niektórych urządzeń hutniczych, jest właściwie je-

szcze tylko jeden punkt sporny pomiędzy hutnikami, a krakowskimi ekspertami. Oczywiście jeżeli nie będziemy poważnie traktować głosów o likwidacji huty. Ten punkt sporny to aglomerownia. Zdaniem niektórych naukowców proponowany program modernizacyjny jest kolejną wersją odtwarzania huty w takiej wersji, w jakiej została przed laty zbudowana. Ich zdaniem jedynym szczęściem dla Krakowa może być likwidacja części surowcowej kombinatu. Twierdzą, że rozbudowanie części przetwórczej powinno stać się najważniejszym zadaniem, także z ekonomicznego punktu widzenia. Oczekują, że dyrekcja zrobi wszystko, aby zastanowić się nad istnieniem w przyszłości procesu aglomeracyjnego, który przecież najbardziej zanieczyszcza środowisko.

Z kolei przedstawiciele huty, powołując się na przeprowadzone rozeznanie (także w innych krajach) i doświadczenia, twierdzą, że prowadzenie procesu wielkopiecowego bez aglomeratu jest niemożliwe. Według doświadczeń hutnictwa europejskiego, a także opinii naukowców, optymalna część wsadu o podwyższonej zawartości żelaza nie powinna przekraczać 40 proc. Każde inne relacje pogorszą technologię prowadzenia wielkich pieców powodując zamrożenia, zmniejszą ich żywotność, a w konsekwencji przyczynią się również do obniżenia efektów ekonomicznych (zakupy dewizowe).

Jedno — w tym wszystkim jest dość smutne. Przedstawiciele świata nauki krytykując kolejne propozycje dyrekcji kombinatu często powołują się (podobnie zresztą do hutników) na badania zagraniczne i doświadczenia hutników w innych krajach. Wynika z tego, że polska myśl techniczna w dziedzinie hutnictwa przypomina samo hutnictwo. Wyprzedzili nas już i Bułgarzy i Rumunii. Czesi sprzedają nam urządzenia hutnicze, to samo proponują hutnicy z NRD. Jeśli więc podnosimy wielki lament nad kombinatem, nad powietrzem, które mamy nad Krakowem, to chyba warto jednocześnie kilka lez wylać również nad „osiągnięciami” polskich naukowców i ich wkładem w rozwój polskiego hutnictwa.

Jacek KRAĆ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

pów, nawet w najtrudniejszych warunkach.

Instytucji do wydawania międzynarodowych „papierów” na spawanie jest w naszym kraju zaledwie kilka. Jedną z nich to ośrodek szkolenia spawaczy działający w Nowohuckim Przedsiębiorstwie Instalacji Przemysłowych „Montin”. Ośrodek z tradycjami, ale bynajmniej nie zapałszy w przeszłość. Świadczy o tym i używany tutaj sprzęt zagraniczny — spawarki najnowszej generacji fińskiej firmy „Kempii” czy austriackich — „Elina” i „Frowiga”. rozbudowana w zakładzie kontrola jakości prac spawalniczych stanowiących podstawę działalności „Montinu”, i sam fachowiec. Najstarszy z nich Edward Szymański związany z tą profesją od trzydziestu lat, obecnie instruktor ośrodka to najlepszy praktyk w tej branży w całym Krakowie. Spod jego ręki wyszło już tysiące specjalistów spawaczy.

Pod hasłem „spawanie” w encyklopedii można wyczytać — „trwałe łączenie elementów

kusi. I atrakcyjną pracą na najnowszym, skomputeryzowanym sprzęcie, i zarobkami, i przede wszystkim wyjazdami na roboty eksportowe. Warto powiedzieć, że fachowcy z uprawnieniami TUV-owskimi (międzynarodowymi), które zdobywane są tutaj na miejscu pod okiem specjalistów austriackich, już nie raz „posmakowali” pracy za granicą. Ci najlepsi pracowali nawet w znanej w świecie firmie „Liebherr” produkującej potężne dźwigi i podnośniki. Nie więc dziwnego, że chętnych do zdobycia tych kwalifikacji nie brakuje.

— Szkolenia prowadzone są w „Montinie” na okrągło — stwierdza Piotr Czarnik, szef ośrodka i zarazem główny specjalista ds. spawalnictwa w przedsiębiorstwie — I to te podstawowe, jak i te wprowadzające w tajniki tego zawodu z dużą przyszłością. Szczególnie chodzi o uprawnienia odbiorowe, których otrzymanie wiąże się jest z laboratoryjną oceną próbek spawalniczych.

„Montin” oprócz samego ośrodka dorobił się również na własne potrzeby nowoczesnego laboratorium. To

## Spawacz — zawód z przyszłością

wykonanych z części topliwych (głównie metali) przez spawanie ich brzegów z dodawaniem prawie zawsze odpowiedniego spoiwa. Rozróżnia się m.in. spawanie elektryczne, gazowe i termowe. Ta skąpa regułka niewiele mówi człowiekowi, który widząc człowieka w spawalniczej masce i iskry lecące spod rozżarzonego płomienia, wie tylko, że chodzi o czynność łączenia dwóch metalowych części. Spawanie to obecnie najbardziej rozpowszechniona i najtrwalsza technika wśród tych używanych do spajania metali, a do których zalicza się popularne lutowanie i zgrzewanie. Chociaż nie jest to jeszcze metoda idealna i na przykład między aluminium mimo postępu techniki nie sposób połączyć spawalniczą spoiną.

„Montin” spawaczami stoi? Odpowiadający na to pytanie zastępca dyrektora ds. produkcji Zdzisław Winkler stwierdza, iż instalacje specjalistyczne jakie wykonują wymagają w większości robot spawalniczych.

— Bez dobrych, wykwalifikowanych spawaczy nasza działalność nie byłaby możliwa. Jest to u nas zawód najważniejszy, na który kładzie się nacisk w szkole przykładowej. Jest to profesja trudna i niezwykle uciążliwa. Pewna ręka, wyobraźnia i poszerzenie kwalifikacji to jedyna droga do stania się spawaczem z prawdziwego zdarzenia.

A takich w „Montinie” nie brakuje. Zresztą zawód ten

tam analizie podlega spoina spajająca elementy wykonywane podczas egzaminów zawodowych oraz łącząca części wyrobów firmy. Takie jak chociażby kotły sprężarkowe i inne urządzenia ciśnieniowe. Reżim kontroli to podstawa sukcesów. Zdjęcia rentgenowskie, izotopowe, ultradźwięki, próby na wytrzymałość połączeń oraz badania strukturalne mikro — i makroskopowe to nieodłączny składnik wprowadzania w życie nowych technik i technologii.

Ostatnie propozycje Ośrodka Szkolenia Spawaczy to działalność często usługowa i... zarobkowa. Oprócz kursów wszystkich specjalności spawalniczych dla firm i osób indywidualnych, w roku tym prowadzona będzie również weryfikacja uprawnień oraz spawanie stali, żeliwa czy metali kolorowych. Wszystkiego czego się w „Montinie” nauczyli.

— Studia i podręczniki to naprawdę w tym zawodzie tylko kilka procent końcowego powodzenia — dodaje P. Czarnik. — Najpoważniejsza jest praktyka, najlepiej pod okiem tak doświadczonego fachowca jak p. Szymański. I cierpliwość. Spawacz nie może odwalić fuchy, często zbyt wiele od jego pracy zależy.

W „Montinie” o spawalnictwie wiedzą już wszystko. Prawie wszystko — poprawiają. Na razie nie wykonują jeszcze takich prac pod wodą. Chociaż kto wie, gdy przyjdzie takie zlecenie...

Marek DEBICKI

## Spotkanie związkowców NSZZ prac. KM HiL

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

żowe nie powinny być rozstrzygane na drodze administracyjnej, ale być negocjowane ze związkami zawodowymi.

Nastąpiło także łamanie Ustawy o Związkach Zawodowych, w myśl której działalność statutowa nie podlega nadzorowi i kontroli administracji państwowej. A kontrolę takie przeprowadza się.

Związkowcy postulują przyjęcie comiesięcznej indeksacji w sferze budżetowej, ustalenia zasiłku rodzinnego do kwietnia na 100 tys. zł i kwartalnej jego waloryzacji o wskaźnik wzrostu cen i usług. Należy także, zdaniem związkowców, wyłączyć z podstawy podatku wyrównawczego za rok 1989 kwoty dodatków z tytułu wzrostu cen.

— Może nie jest to nasza działalność bardzo efektywna. Ale nie można sobie szukać tematów zastępczych, tematów na pokaz, trzeba zająć się właśnie problemami związkow-

wymi, którymi winny zająć się związki zawodowe — podsumował swoją wypowiedź przewodniczący OPZZ.

Dyrektor naczelny kombinatu Bolesław Szkutnik, odpowiedział na szczegółowe pytania dotyczące nie bardzo szczęśliwych rozwiązań z parkingiem kombinatu. Rzeczywiście nie udało się młodzieńcom przetarg, dyrektor wystąpił o rozwiązanie tej umowy (zresztą właściciele parkingu także zrezygnowali).

Uspokoił pytających o 100 mln zł wystanych na fundusz premiera. Nie obciąża to funduszu wynagrodzeń, co dokładnie zbadała księgowość. Niepotrzebne jest także referendum w sprawie nazwy kombinatu. Dyrektor uważał, że nazwa Zakłady Metalurgiczne Nowa Huta jest peryferyjna. Był mocno zdziwiony, że tak zareagowano na „Kraków”. — Jesteśmy dzielnicą tego miasta i nikt nie ma prawa huty i jej załogi klasyfikować na piątym miejscu.

B. Szkutnik zaproponował

nazwę im. Tadeusza Sendzimiry w Krakowie. Ma zgodę syna — nieżyjącego już konstruktora obrabiarek, którego bardzo ucieszyła ta propozycja.

Na temat niepokojów płacowych i ewentualnego bezrobocia hutników dyrektor kombinatu odpowiedział jednoznacznie. — Jednym z głównych moich celów jest zażegnanie niepokojów związanych ze wzrostem cen. Jest już przygotowana koncepcja wzrostu płac i wkrótce ukaże się na ten temat informacja (wzrost deputatu węglowego może być tylko namiastką). Zmniejszenie zaś zatrudnienia w hucie na pewno nie odbędzie się kosztem jej pracowników. Zwolnieni zostaną ludzie obcych firm, OC, skazani. — Musimy zabezpieczyć pracę ludzi żyjących w mieście. Widmo katastrofy w tym względzie nie istnieje — uspokoił związkowców B. Szkutnik.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

## Pętla na szyję... lokatora

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

z prezesem SM przy KM HiL, niewiele wynikało. Choć była mowa o wytoczeniu spółdzielni procesy sądowe. A w najbardziej niejasnej sytuacji znaleźli się ci, którzy wykupili mieszkanie po starej cenie!

### 1 m kw. za 530 tys.?

Biłok nr 31 był ostatnim z trzech realizowanych w ramach tzw. zadania nr 3. W dwóch — od jesieni mieszka już lokatorzy. Ci z „31” „spijają” efekty niefrasobliwości wykonawców i swojej spółdzielni, która do tej pory nie znalazła skutecznego spo-

sobu nacisku w realiach galopującej inflacji.

Prezes SM przy KM HiL uległ naciskom swych spółdzielców w niewielkim tylko stopniu. Zamiast 580 tys. za 1 m kw., lokatorzy bl. 31 zapłacą 530 tys. — 50 tys. dopłaci państwo.

Wykonajmy wstępny rachunek: przy tej cenie mieszkanie posiadające 50 m kw. powierzchni kosztować będzie ok. 26 mln zł. Pracownikom huta udzieli pożyczki w wysokości 42 proc. tej sumy. Resztę — należy wpłacić gotówką albo zaciągnąć kredyt w banku indywidualnie. Po em pozostaje go tylko spłacać wraz z odsetkami...

Krystyna LENCZOWSKA





**K**ażda z nas, kobiet chcia-  
łaby choć raz na jakiś  
czas poczuć się piękną,  
zmienić fryzurę, czy uszyć  
sobie jakiś modny ciuch. Nie-  
stety wydaje się, że dzisiejsze  
nietłumione czasy coraz częściej  
stawiają pięć piękną przed  
dylematem: podcięcie włosów  
u fryzjera albo dwie tabliczki  
czekolady dla dziecka? Dlatego  
mimo trwającego karnawału  
w zakładach fryzjerskich i  
kosmetycznych pustki...

Panie z salonu fryzjerskiego  
„Fali” w os. Centrum A. o-  
kreślają zainteresowanie klien-  
tek jako średnie. Bo trudno  
do domowych mieszczyńskich  
wydatków dopisać jeszcze  
koszt strzyżenia — 7020 zł, czy  
nawet najprostszego modelo-  
wania — 4365 zł, nie mówiąc

## 2 bochenki chleba czy nowa fryzura?

## Chciałybyśmy być piękne ale...

już o znacznie kosztowniejszej  
trwałej (bez modelowania i  
strzyżenia) — 15.450 zł.

W salonie fryzjerskim „Vi-  
ty” w os. Centrum C mimo  
niższych niż w „Fali”, prawie  
o 30 proc. cen usług, ruch  
wcale nie większy. Trwałą  
można wykonać już za 11 tys.,  
ale i tu karnawału jakoś nie  
widać. Podobnie w salonie  
kosmetycznym. Trudno się  
dziwić gdyż oczyszczenie twa-  
rzy kosztuje aż 30 tys. zł, jed-  
na z najtańszych usług —  
henna brwi i rzęs — 6 tys. zł.

Jeżeli już zdecydowałyśmy  
się na wizytę w salonie kos-  
metycznym i u fryzjera wy-  
pada jeszcze coś na siebie  
włożyć... Najlepiej i najtańiej  
(choć nie najszybciej, bo cze-  
kać trzeba prawie miesiąc),  
zlecić uszycie sukni w punkcie  
„Praktycznej Pani” w os. Ka-  
linowym. Klientek jest sporo  
— część z racji członkostwa  
w „Społem” ma 20 proc. boni-  
fikację w usługach. A za u-  
szycie fantazyjnej spódniczki  
z podszewką z materiału  
klientki płaci się tu 34 tys. zł,  
kostium jest znacznie droższy  
— 100 tys.

Uff, panowie wybaczone na-  
sze szare zmęczone twarze i  
niemodne fryzury... (krys)

## Działkowicze to nie farmerzy kalifornijscy

Szczególną praktykę „na-  
bijania klienta w butelkę”  
stosują sklepy ogrodnicze w  
całym kraju. Sprzedają one  
działkowiczom środki grzybo-  
i owadobójcze wyłącznie w  
opakowaniach co najmniej ki-  
logramowych. Potrzebujący  
zaledwie paru dekagramów  
miedzianu muszą zakupić pa-  
czkę 2-kilogramową za 17  
tys. zł. Resztę muszą wyrzu-  
cić, zakopać w ziemi, a że  
jest to środek szkodliwy —  
trujemy się wszyscy, bo pre-  
żel czy później trafi on do  
wód. Potrzebna raz na kilka  
lat niewielka ilość płynu  
owadobójczego zakupić moż-  
na (jeśli jest!) tylko w litro-  
wej puszcze, 90 proc. zawar-  
tości puszek jest bezużytecz-  
na, po kilku latach nie nada-  
je się do stosowania.

Czy stać nas na takie mar-  
notrawstwo, w dodatku na  
trucie środowiska? Wszystkie  
te środki państwo sprowadza  
podobno za dewizy... (vk)

## Przedsiębiorstwa nie spieszą z odpisami na pomoc społeczną!

## Bezpłatne zupki — już nie dla wszystkich

Bez odzewu pozostają na razie liczne prośby Polskiego Ko-  
mitetu Pomocy Społecznej i oddziału Polskiego Czerwonego  
Krzyża o dotacje z przedsiębiorstw nowohuckich na cele opie-  
ki społecznej. W tym roku nie wpłynęła jeszcze ani jedna zło-  
tówka na konta organizacji świadczących pomoc dla najbied-  
niejszych, mimo że ewentualne kwoty odpisywane z zysku  
nie są opodatkowane!

**PKPS:** Po kilka osób dzien-  
nie zgłasza się po odżywki  
dla dzieci i olej, tymczasem  
margaryna i witaminy, które  
faktycznie były tu parę tygod-  
ni temu wydawane, już się  
skończyły. Wszelkie podania  
o zapomogi i bezpłatne obia-  
dy kierowane są do pracow-  
ników socjalnych w rejonow-  
ych przychodniach ZOZ; ci  
sprawdzają warunki i wnio-  
sują o przyznanie pomocy.  
Pozytywnie załatwiane są w  
tej chwili wnioski o przyzna-  
nie opiekunek domowych i  
zapomóg na opłacenie pomo-  
cy sąsiedzkiej. Na to są fun-  
dusze z dotacji. Ewentualne  
jednorazowe zapomogi finan-  
sowe i pomoc w postaci da-  
rowanej żywności, np. mleka  
dla dzieci — realizowane są  
z pieniędzy uzyskiwanych od  
przedsiębiorstw i z nawiązek  
sądowych. Niestety od 1 sty-  
cznia z obu tych źródeł nie  
wpłynęła jeszcze żadna kwo-  
ta... W krytycznych przypad-  
kach pracownik socjalny kie-  
ruje potrzebujących do Ośrod-  
ka Opiekuna Społecznego,

gdzie wydawane są zapomogi.

**PCK:** Do końca grudnia  
udzielano pomocy wszystkim  
zgłaszającym się. Z pieniędzy  
uzyskanych w tamtym roku  
od przedsiębiorstw opłacono  
obiady w barach mlecznych.  
Od nowego roku nie ma już  
na to funduszy, żadne przed-  
siębiorstwo nie przelało jesz-  
cze pieniędzy na konto PCK.  
Zgłaszający się po pomoc  
traktowani są indywidualnie,  
rozpatrywane są rzetelnie ich  
warunki materialne. Było tu  
wiele przypadków wyludzenia  
pomocy (konkretnie blocków  
na bezpłatne zupki) przez al-  
koholików i ludzi, którzy swe  
emerytury i renty przezna-  
cają na inne cele. Rzeczy-  
wiście potrzebujący pomocy  
otrzymują z Zarządu Woje-  
wódzkiego PCK blokci na  
obiady u brata Alberta.

**POLSKI ZWIĄZEK EME-  
RYTÓW RENCISTÓW I IN-  
WALIDÓW:** W tym roku  
wpłynęło już 60 wniosków o  
zapomogi, ponadto codziennie  
zgłasza się 10—12 osób po  
blocki na bezpłatne obiady,

choć PZERiI nie posiada blo-  
cków. Od stycznia nie wy-  
płacono jeszcze żadnej zapo-  
mogi, ponieważ nie wpłynęły  
jeszcze składki członkowskie  
(55 proc. tej kwoty przezna-  
cza się na zapomogi) ani też  
nie otrzymano dotacji z żąd-  
nego przedsiębiorstwa. W ub.  
roku otrzymało pomoc finan-  
sową 361 osób (ponad 2 mln  
w sumie). Przekazano też  
kwoty na żywienie zafundo-  
wane 34 osobom przez wła-  
ściciela prywatnej restauracji  
Stanisława Kmity.

**WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁE-  
CZNEJ UD:** O zapomogi zwr-  
ca się tu po kilka osób dzien-  
nie, głównie są to matki sa-  
motnie wychowujące dzieci i  
rodziny wielodzietne. Pracow-  
nicy socjalni rejonowych ZOZ-  
ów po dokonaniu wywiadów  
środowiskowych sporządzają  
wnioski o pomoc finansową  
na zakup żywności, kurtyki czy  
butów dla dzieci.

Najpełniejszą opiekę zapew-  
nia swoim podopiecznym  
**OŚRODEK EMERYTÓW I  
RENCISTÓW KM HIL.** Tym-  
czasem ci mieszkańcy dzielni-  
cy, którzy ze łzami w oczach  
przeliczają swe skromne ren-  
ty i upierają się mimo to, że  
na bezpłatne „zupki-kuroniów-  
ki” nie pójdą, nie wiedzą  
nawet, że o te zupki nie jest  
wcale tak łatwo... (vk)

## Wędlinami handlować nie wolno!



fol. Stanisław Gawliński

**STOISKA Z MIĘSEM** i  
wędlinami na bieńczyckim  
placu skutecznie zepchnęły na  
bok sprzedawców jarzyn i  
owoców, nie mówiąc o dos-  
tawcach kawy, czekolady czy  
owoców cytrusowych. Na targ-  
ten każdego dnia tygodnia  
(oprócz niedziel rzecz jasna)  
kilkanaście tysięcy mieszkań-  
ców naszej dzielnicy przycho-  
dzi uzupełnić domowe zapa-  
sy w kiełbasę, boczek czy  
krwistą polędwicę. I nie w  
tym dziwnego, bowiem jak co  
tydzień donosimy w „Bazarze”

cenę są tam mocno konku-  
rencyjne wobec placówek  
społemowskich. I o ile teraz  
w okresie pozornie przynaj-  
mniej zimowym, wybór po-  
między niską ceną, a zagro-  
żeniem salmonellą czy włosie-  
nicą padnie na jak najmniej-  
sze uszczuplenie naszych port-  
feli kosztem zdrowia, o tyle  
już za kilka miesięcy sytuacja  
może być pod względem sani-  
tarnym mocno zagrożona.

Wychodząc też z tego zało-  
żenia kilka dni temu nowo-  
hucki MSP, Sanepid i mili-

cja przeprowadziły kontrolę  
handlujących tym towarem.  
Według placowego regulaminu  
wędlinami handlować tam  
nie wolno w żadnym wypad-  
ku (chyba że ktoś posiada  
własną wytwórnię), sprzedaż  
mięsa jest uwarunkowana  
posiadaniem przez sprzedają-  
cych świadectwa uboju po-  
twierdzonego przez weteryna-  
rza oraz książeczki zdrowia.  
Właściciel jatki pod chmurką  
winien także przewozić mie-  
so w odpowiednich pojemni-  
kach, posiadać fartuch. Ist-  
nieje co prawda przepis mó-  
wiący, że każdemu z hodow-  
ców wolno sprzedać jedno-  
razowo swoje wyroby bez  
ważnej książeczki zdrowia,  
ale jest to zezwolenie nadu-  
żywane. Szczególnie ostat-  
nio. Dlatego też wyjście z  
sytuacji trzeba znaleźć jak  
najprędzej, tym bardziej, że  
w wyniku tej ostatniej kon-  
troli ukarano blisko 20 osób  
handlujących wędlinami, bez  
wymaganych zezwoleń i w  
niehigienicznych warunkach.

Na koniec kilka rad pracow-  
ników dzielnicowego Sane-  
pidu — nie kupujmy na placu  
wędlin (szczególnie przeróż-  
nych kiszek, kiełbasy), żada-  
my od sprzedawców oka-  
zania świadectwa uboju i...  
liczmy na swój nos. (md)



**▲ STRAGAN OWOCOWO-  
WARZYWNY I SPOŻYWCZY**  
(ceny z placu w Bieńczykach).  
Ruch w interesie spory, w wy-  
niku panującej w handlu us-  
połeczniomym drożyzny na tar-  
gowiska trafiają coraz to now-  
sze towary. Ceny z ostatniej  
środy: jabłka (1400—2000 zł),  
ziemniaki (500—600 zł), jajka

(350—420 zł), marchew (500—800  
zł), buraki (700—800 zł), cebu-  
la (600—700), pieczarki — 7000  
zł, sałata — 300 zł, pomidory  
(15—20 tys. zł), ogórki szklar-  
niowe — 25 tys. zł. Cytrusy:  
pomarańcze i cytryny bez zmian  
(7000—8000 zł), drożdżaki nato-  
miast banana gdzieś niedługo ko-  
szują nawet 16 tys. zł. Ponadto  
na placu kupić można było  
(z samochodów rzecz jasna): cu-  
kier po 5200 zł (na placu Imbra-  
mowskim podobno był nawet  
o 200 zł tańszy), kawę — 3000  
zł, olej słonecznikowy — 10.000  
zł, mąkę krupczatkę za 2500 zł,  
ryż (4000—5000 zł), kaszę manną  
— 2500 i kaszę mazurek po  
2000 zł.

**▲ PLACOWA JATKA** (ceny  
mięsa i wędlin). Konkurencja

coraz większa a i kupujących  
przybywa. Trochę taniej! Na  
przykład salceson spadł już do  
13 tys. zł, pasztet do 16 tys. zł,  
kiszka u niektórych potaniała  
także o tysiąc złotych. Pozo-  
stałe ceny: wołowe — 16 tys.  
zł, cielęcina — 20 tys. zł, że-  
berka — 10 tys. zł, schab — 22  
tys. zł, rosółowe — 10 tys. zł,  
kiełbasa wiejska — (21—23 tys.  
zł), baleron i szynka zgodnie  
po (25—26 tys. zł), boczek węd-  
zony — 15 tys. zł.

**▲ „ZIELONY” RYNEK** (ceny  
walut spod i z kantorów wy-  
miany). Ceny drgnęły aczkol-  
wiek minimalnie. Zarówno cink-  
ciarze nowohucki jak i właście-  
ciele kantorów przy DH „Wan-  
da” i na placu w Bieńczykach  
akupowali dolary z reguły po

**▲ (md) REKLAMA DŹWIGNIA  
KULTURY?** Od pewnego czasu z  
wystawionych na zewnątrz gło-  
ników w Teatrze Ludowym dobie-  
gają marszowe pieśni z lat pięć-  
dziesiątych. Nie jest to bynajmniej  
apologetyzm czasów stalinowskich  
lecz reklama wystawianego na tej  
scenie „Człowieka z marmuru”.

**▲ (md) TAKSÓWKARZE ZA-  
MIAST JEZDZIĆ DYSKUTUJĄ.**  
Na każdym niemal postoju kilku  
z kierowców nadaje na ceny ben-  
zyny, podatki, limity miejskie na  
zezwolenia przewoźowe i na dwu-  
etatowców. A może zamiast tak  
stać i narzekać obniżyć wzorem ko-  
legów ze Szczecina (licznik razy  
100, a czasami 80) ceny?

**▲ (md) SOBIEPAŃSTWO MPK.**  
Kolejny już raz otrzymujemy syg-  
nały o nie najlepszej pracy dys-  
pozytorni znajdującej się na koń-  
cówce tramwajowej i autobusowej  
w Pleszowie. Przez tramwaj linii  
„26” planowany odjazd 5.23 (regula-  
nie opóźniony o kilkanaście minut)  
kilkadziesiąt osób stałe spóźnia się  
do pracy.

## KRÓTKO

**▲ (md) GALERIA „CENTRUM”**  
(os. Kościuszkowskie 5) zaprasza  
w najbliższy wtorek, 13 lutego o  
godz. 18 na wernisaż prac malar-  
skich Jerzego Jensa.

**▲ (md) KONTROLA NOWOHUC-  
KICH ZASOBÓW MIESZKANIO-  
WYCH** przeprowadzona ostatnio  
przez MSP przyniosła niezbyt do-  
bre wyniki. Szczególnie zły stan  
budynków, porządku i oświetlenia  
stwierdzono w zasobach SM „Hu-  
nik” („bryluje” w tym os. Kazi-  
mierzowskie i Kościuszkowskie).

**▲ (md) SPRZEDAŻ OBWOŻNA  
ZAKAZANA?** Jak się dowiaduje-  
my decyzją RN m. Krakowa pro-  
wadzona w ostatnim czasie sprze-  
daż różnych towarów prosto z sa-  
mochodów ma zostać zlikwidowa-  
na. Najprościej jak widać czegoś  
zakazać, a nie próbować uporząd-  
kować tego typu działalności (po-  
trzebnej!!!) wyznaczając chociażby  
odpowiedni teren dla sprzedają-  
cych.

**▲ (jk) KANTORU** wymiany wa-  
lut w nowohuckim „Empiku” już  
nie ma, ale przed drzwiami wciąż  
jeszcze pracują „konie”, z którymi  
można dokonać transakcji. Co to  
znaczy przywiązanie do miejsca  
pracy?

**▲ (jk) ZAKUPY** to w tej chwili  
temat numer jeden. Sporo osób  
kupuje prosto z samochodów, ale  
warto również porównać ceny w  
sklepach we wszystkich dzielnicach  
Krakowa. Nowa Huta nie wypa-  
da najkorzystniej.

## POTRZEBNA „MAŚĆ NA SZCZURY”

Trudno nazwać ich najprzy-  
jemniejszymi towarzyszami ocre-  
kujących — na przystanku tram-  
wajowym przy placu Central-  
nym — ludzi. Szczury czują się  
jednak doskonale, spacerują spo-  
kojnie w poszukiwaniu pożywie-  
nia. Może bawią się, widząc jak  
przestraszone kobiety uciekają  
pod „opiekuńcze skrzydła” niez-  
najomych mężczyzn? One prze-  
cież ludziom na razie nie prze-  
szkadzają, a że ludzie tak rea-  
gują na nie?

Mimo wszystko odpowiednie  
służby Dzielnicy powinny zain-  
teresować się tym zjawiskiem.  
Oczywiście chodzi o godziny ran-  
ne (5 godz.) wtedy bowiem nie-  
którzy pracownicy jadą do pra-  
cy. (bw)

9300 zł, sprzedawali po 9400 zł,  
marki zachodniemieckie od-  
powiednio 5500 i 5600 zł.

**▲ Ceny kwiatów** (kwaciarnia  
„Kalina” przy pl. Central-  
nym). Nowe ceny opalu i elek-  
tryczności wpłynęły na koszty  
hodowli roślin ozdobnych, cho-  
ciaż w porównaniu z innymi  
artykułami ceny kwiatów nie  
są zbyt wysokie. Brak także  
konkurencji do której sygna-  
łem będzie tradycyjnie Dzień  
Kobiet. Oto ostatnie notowania:  
gerbera — 2500 zł, frezja —  
1000 zł, goździki — 1200 zł, nar-  
czyk — 850 zł, tulipan — 1000 zł,  
storczyk — 6500 zł od kwiatu,  
anturium (4000—7500 zł), streli-  
cja — 10.000 zł. Gdzieś niedługo  
pojawiają się pierwsze wiatki,  
szklarniowe róże, cena 5000 zł.



# Czy okaże się geniuszem?

Jasia „odkryto” już w II klasie podstawówki, w największej nowohuckiej szkole, okrytej z racji tej masowości nie najlepszą sławą. Przed końcem roku szkolnego przeniesiono go rok wyżej, a po paru tygodniach chłopiec bez trudu zdał do IV klasy. Ruchliwy, drobny, szczupły i... niezwykle pojęty nie znalazł jednak akceptacji przez starszych kolegów. Wtedy to rodzice dowiedzieli się, że w szkole nr 104 prowadzone są specjalne zajęcia z dziećmi zdolnymi, klasy nie są wcale przepełnione, a dzieci nie wędrują z tornistrami co 45 minut do innej pracowni. Jasię poczuł się w nowej szkole dużo lepiej, miał też szczęście trafić na dzieci bardziej wyrozumiałe dla małego, matematycznego geniusza.

— Nauczyciele przychodząc na lekcję wiedzą, że mają w klasie Jasia i muszą go czymś zająć. A zając Jasia to znaczy dać mu trudniejsze niż innym dzieciom zadanie — z dumą objaśnia dyrektorka szkoły TERESA STYN.

We wtorki, przed lekcjami, z Jasiem pracuje matematyczka **Bożena Strachalska**. 9-latek poznaje z jej pomocą system dwójkowy, przydatny przy układaniu programów komputerowych. Potem Jasię ma „uczyć” panią opanowaną przez niego metody wygrywania w szachy...

— Czy Jasię ma jakieś zainteresowania poza nauką? Ależ on się w ogóle nie interesuje nauką! — odpowiada zaskoczona mama chłopca, **URSZULA SRZEDNICKA**. Ponieważ lubi grać w szachy, chcemy zapisać go do szkoły szachowej, która ma powstać przy TKKF na Ugorku. Jasię nie chodził do przedszkola, ale przez rok 2 razy w tygodniu miał zawozić go do

możliwości rozwoju. A takie talenty niejednokrotnie może wykryć tylko psycholog za pomocą specjalnych testów...

W literaturze pedagogicznej stosunek tomów zapełnionych wywodami na temat konieczności pracy z dziećmi opóźnionymi w rozwoju do kartek poświęconych najzdolniejszym ma się tak, jak masa słonia do masy mrówki. Wymyślono już wiele metod pomocy dzieciom mającym problemy z nauką, założono z myślą o nich szkoły specjalne, poradnie wychowawczo-zawodowe, zaangażowano psychologów, pedagogów, lekarzy. Nie stworzono jednak, poza olimpiadami i kółkami zainteresowań — żadnego specjalnego systemu kształcenia dla uczniów przejawiających ponad przeciętne uzdolnienia. Literatura tego zagadnienia, nawet światowa, jest bardzo uboga — twierdzą zgodnie dyrektorka szkoły i nauczycielka prowadząca zajęcia ze zdolnymi II-klasistami **Helena Paruch**. I jako wyjątek potwierdzający regułę wymieniają przykład klasy autorskiej dr **Nakonecznej** z warszawskiego liceum. To dotyczy jednak starszej młodzieży.

Bez jakiegokolwiek zatem inspiracji z zewnątrz, a jedynie przy pomocy psychologa z nowohuckiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej **Jolanty Gasiorowskiej-Nótki** rozpoczęto w „104” poszukiwania najsukcesywniejszych sposobów na wychowanie dzieci wybitnie zdolnych, jeśli nawet nie genialnych. Wkrótce szkoła, jako jedna z 4 nowohuckich placówek należących do Klubu Szkół Poszukujących (założonego wcześniej przez Wojewódzką Radę Postępu Pedagogicznego, jako że na razie nawet kształcenie

dzielono dzieci z trzech oddziałów na 4 grupy: wybitne, średnio zdolne, wymagające pomocy dydaktyczno-wyrównawczej lub reedukacji.

Normalnie z dziećmi u których psycholog stwierdza opóźnienia, kłopoty z czytaniem, pisanem, czy wymową, prowadzone są w szkołach zajęcia dodatkowe, po lekcjach. W II klasie np. z 20 godzin tygodniowo robią się w ten sposób 22 lekcje obowiązkowe. W tej szkole problem rozwiązano inaczej, trzeba przyznać, dogodniej dla dzieci. Z 7 lekcji polskiego w tygodniu 2 godziny przeznaczono na realizację programu specjalnego (z uwzględnieniem tematu lekcji) właśnie w tych 4 grupach. Ponieważ średnio zdolnych, czyli przeciętnych dzieci było najwięcej, utworzono dla nich aż 2 oddziały. Wtorki są zatem dniami, w których przestaje obowiązywać skostniały, uważany powszechnie przez nauczycieli — nowatorów za przestarzały, system klasowo-lekcyjny. 5 nauczycielek w osobnych salach prowadzi zajęcia metodami dostosowanymi do poziomu dzieci. O efektach trudno jeszcze mówić, ale pomysły spotyka się z zainteresowaniem uczestników sesji Klubu Szkół Poszukujących, jak również nauczycieli z pozostałych szkół, nie wychodzących poza program ministerialny. Same dzieci podobno nie mają świadomości uczestnictwa w innych niż przewiduje program zajęciach, choć zdarza się, że po zrelacjonowaniu ich przebiegu zaczynają zazdrościć tym, którzy na lekcji rozwiązywali krzyżówkę lub bawili się w naśladowanie głosów zwierząt...

W Klubie Szkół Poszukujących, w Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Wydziale Oświaty i Wychowania czy w Kuratorium nikt nie ma wątpliwości, że wylawianie dzieci zdolnych jest absolutnie słuszne. Powszechne „równanie w dół” już się przeżyło, nie mówiąc o tym, ile szkody przyniosło. Jednak czy tak realizowane nauczanie nie stresuje dzieci przeciętnych i mających problemy z przyswajaniem wiedzy? Czy takie eksperymentowanie nie okaże się po latach krzywdzące dla dzieci, którym już w wieku 7 lat przypięto etykietkę i ograniczono wymagania? Na takie pytania dyrektor Styn odpowiada stanowczo:

— To nie jest eksperymentowanie, to nowatorstwo pedagogiczne. Jeśli eksperyment, to naturalny. Po prostu czytamy literaturę pedagogiczną polską i światową po to, by w jakiś sposób pomóc dzieciom zdolnym. Przy okazji jest to korzystne dla dzieci z różnymi problemami w nauce: nie tracą nic z programu, nie muszą przychodzić na obowiązkowe zajęcia reedukacyjne popołudniami i w dodatku w małej grupie mają szansę aktywnie uczestniczyć w lekcji.

**Małgorzata Jurek**, ucząca przez te dwie godziny w tygodniu dzieci z grupy reedukacyjnej przyznaje, że na ogół uczniowie słabsi „podciągają się” przy zdolniejszych. Jednak tu okazało się, że dzieci bardzo słabo uczące się czują się dużo lepiej w tej grupie, niż na co dzień w klasie. Widząc, że nieczym nie różnią się od swych kolegów przestają się wstydić błędów, bać się wyśmiewania przez kolegów...

— Założenie jest takie, że dziecko po osiągnięciu celu zajęć wyrównawczych przejdzie do grupy średniej — dodaje **Michalina Ziętara** i wskazuje na chłopca, który na jej zajęciach już zaczyna się nudzić. — Najczęściej jednak dzieci zaniedbane wynagają od szkoły dodatkowej pracy przez całe 8 lat...

A czy te wybitnie zdolne nie wykazywałyby wszystkich swoich umiejętności, gdyby w I klasie psycholog testem nie wykazał u nich ponad przeciętnego poziomu inteligencji? **Helena Paruch** twierdzi, że niestety nie wszystkie w normalnej szkole zostałyby zauważone. A przynajmniej te jej 8-latków, które już dziś na polecenie układają wiersze, bez ogromnego wkładu pracy i nowatorskich metod nauczania nie byłyby aż tak rewelacyjne!

W „104” myśli się nawet o utworzeniu szkoły środowiskowej dla dzieci zdolnych, albo przynajmniej o klasie autorskiej, do której uczęszczałyby utalentowane dzieci z całej dzielnicy. Tylko co na to powiedzą dyrektorzy innych szkół?

**Violetta KALUŻNY**

Po roku przerwy mamy znów w Małopolski. Impreza podobnie jak przed dwoma laty zorganizowana przez Agencję Koncertową PSJ-u zgrała w sobotni wieczór w hotelu „Holiday Inn” wielu chętnych obejrzenia kobiecej wdzięku.

Wystartowało 10 pań, do półfinałów awansowało 5, w tym jedna mieszkanka naszej dzielnicy **Elżbieta Łaskawiec** z nr 6 (rozmowę z nią zamieścimy w następnym numerze „Głosu”). Po długich i burzliwych obradach jury postanowiło przyznać tytuł II wice Miss **Małgorzacie Kieres**, I wice Miss **Alieji Buczyńskiej** a tytuł Miss Małopolski **Annie Wodzień**, która również została Miss Publiczności. Nowa M koronę otrzymała z rąk wice Miss Unicum **89** i Miss Polonii **88** **Joanny** pińskiej, telewizor od menagera „Café Kraków”, radiomagnetofon od firmy „ny”. Pozostałe panie oprócz kwiatów,



stawów kosmetyków otrzymały spódnicę typu „lambada” od „Cotton Clubu”.

Nowa Miss lubi dzieci i podróże, jej hobby to fotografia, ideałem mężczyzny jej chłopak, a chciałaby się spotkać z **Małgorzatą Niezabitowską**, **Olafem Lubaszko** i **Paulem Belmondo**. Bezpośrednio na ceremonii powiedziała nam: Mam 20 i 177 cm wzrostu, wymiary 98-70-98, ukończyłam Liceum Prezentyk. Obecnie przygotuję się do studiów na AWF na wydziale rehabilitacji. Interesuję się sportem, szczególnie koszykówką, którą uprawiam poważnie przez 5 lat w „Wiśle Kraków”. Zyczymy miłośnikom nam panującej M sukcesów w lipcu w Operze Leśnej w Łopocie, aby wróciła do nas na tarczę.

Fotografował **Krzysztof KAROLCZAK**

**Marian KIELB**

## KRONIKA roku 1989

**ZAPISKI EMERYTA (cd.)**

Każdy dzień to ciężka dniówka, Dla premiera wręcz harówka, Lech wydzwaniania w pilnej sprawie, Główny już czeka w głównej nawie, Premier łapie się za skronie, Co mam zrobić z tym Kuroniem? Medytuje już od rana, Kogo dać w miejsce Urbana, Gdy silniejszy ma ból czoła, Pędzi szybko do kościoła, Przed ołtarzem wznosi modły, które tutaj go przewiodły, Za coś Boże mnie pokarał, Żebym się tą władzą parał.

Nie ma Urbana, rzecznika, Pamięć o nim nie zanika, Dręczyła nas wielka troska, Lecz już jest Niezabitowska, Chyba na sukces jest zdana, Bo tożniejsza od Urbana, U niej jest ekspresja siła, Gdyż modelką kiedyś była, Jej wiza, tak bez ironii, Jest jeszcze lepsza od Jonii.

Niemcy Wschodnie pustoszeją, Młodzi ludzie z kraju wieją, Mimo przeszkód, mimo strachu, Trwa ich „czerstus” na Zachód.



Akademii 5-latków. To było w MDK przy ul. Krowoderskiej. Rozwijano tam ogólne umiejętności dziecka, a Jasię najwięcej skorzystał z zajęć plastycznych. Poza tym bardzo wcześnie zaczął rozwiązywać łamigłówki, czytał z nami „Wesołe minutki”, bawił się klockami „lego”, co tak bardzo rozwija wyobraźnię, a nawet próbował zabawy z komputerem. Garnął się sam do wszystkiego...

Rodzice Jasia są matematykami, ojciec wykłada na wyższej uczelni. Można więc przyjąć, że matematyczne uzdolnienia dziecka są w pewnym stopniu zakodowane w genach. Czy jednak ujawniłyby się tak szybko, gdyby z Jasiem nie pracowano dodatkowo w domu i w szkole?

W szkole nr 104 odpowiedź można usłyszeć tylko jedną: dzieciom uzdolnionym trzeba pomagać! Wychowawcy rodzice Jasia są w pewnym sensie wyjątkiem, 70 proc. dzieci ma bowiem pochodzenie robotnicze i z nich również rekrutują się ci zdolni. Dla nauczycieli największymi sukcesem, niezależnie od dumy w jaką może wprawiać „posiadanie” takiego ucznia jak Jasię, jest odkrycie dziecka wybitnie utalentowanego z rodziny zaniedbanej, nie dającej dziecku pełnych

geniuszy musi być zinstytucjonalizowane), otrzymała też opiekuna, pracownika WSP. Można więc powiedzieć, abstrahując od realiów dnia codziennego, że patronat nad kształceniem wybitnych kilkunastoletków sprawuje wyższa uczelnia...

W 1988 roku zaczęto od rzeczy najprostszej, to znaczy wysłania na badania psychologiczne 8 olimpijczyków z najstarszych klas. Uzdolnienia większości potwierdzono pieczątką i zaproszono ich do... uczestnictwa w zajęciach dodatkowych. Dwoje odmówiło: chłopcu brakło by czasu na sport, dziewczynce na lekcje gry na fortepianie oraz na angielski. Z piątką — przejawiającą głównie zainteresowania przedmiotami ścisłymi — pani psycholog prowadziła przez kilka miesięcy „trening myślenia twórczego”. W tym roku psychologa na razie nie ma, ale „podpatrzono” metody stosuje z grupą tym razem 8-latków **Helena Paruch**. Oczywiście wcześniej wyłowiono ich za pomocą specjalnych testów przeprowadzonych w poradni na wszystkich dzieciach z tego rocznika. Było to jeszcze w I klasie!

Na takiej to podstawie wystarczającej zdaniem nauczycieli i psychologów, po-





## Wybory Miss



Rakowski bez koalicji  
Znalazł się wprost w opozycji.  
A że zmienia się tak „wremina”  
Pewnie zejdzie do podziemia,  
Albo sierp i młot zamieni  
Na różaniec w swej kieszeni.

W kraju na gościach nie zbywa,  
Co dzień do nas ktoś przybywa.  
Biznesmeni i bankierzy  
I polityczni liderzy.  
Przybył pelen elegancji  
Dawniejszy prezydent Francji  
Zjawił się minister Danli.  
Młody monarcha z Hiszpanii  
Wpadł ciekawością wiedziony.  
Niby król, a bez korony.  
Widocznie mu z głowy spadła.  
Wizyta nieźle wypadła.  
Zewsząd syją się pochwały  
Lecz pożytek z wizyt mały.  
Wszyscy pieją nam peany  
Ale nie przywożą „many” „many”.

Lenin w Hucie jeszcze stoi,  
Partia się o niego boi.  
Trudno stwierdzić czyja wina,  
Ze MO strzeże Lenina.  
Raz już miał kłopoty z nogą.  
Ten dozór kosztuje drogo.  
Ile rocznie ja wyjawię  
Czterdzieści milionów prawie.

Mimo swych zajęć bez liku  
Mazowiecki w październiku  
Miał pierwszy wyjazd służbowy.  
Wziął kierunek południowy.  
W „Trybunie” był anons oschły,  
Ze premier zamiast do Moskwy  
Do Rzymu skierował kroki,  
Mając tam lepsze widoki,  
Nawet nie na forsy może  
Lecz na błogosławieństwo Boże.

W Berlinie nie ma granicy,  
Radość mieszkańców stolicy.  
Spontanicznie i bez bodźców  
Ruszyła fala uchośców.

Uptynęło już śladem lat  
Gdy w Polsce przyszedł na świat  
Popierany ze wszystkich stron  
Patriotyczny (z imienia) PRON.  
Długo trzymał się w zasadzie.  
Zmarło mu się w listopadzie.  
Bez dotacji, bez pieniędzy  
Odszedł od nas prawie w nędzy.  
Już nie słychać z żadnych stron,  
Ze nas jednoczy jakiś PRON.

Śliczna Joasia Szczepkowska,  
Z wdziękiem jak Niezabitowska,  
Na wizji pełna uroku  
Oświadczyła, że w tym roku  
Wydarzyło się tak wiele:  
„Czwartego lipca w niedzielę  
Komunizm się w Polsce skończył”.  
Potem obraz się wyłczył.

Warszawa pełna sensacji  
I to właśnie z takiej racji,  
Dziś rzymskiego miała dość  
I zniknął z cokołu gość.  
Gdy go zdejmowano z tronu,  
A z kruchej był betonu,  
Rozleciał się tak jak wrak.  
Może w tym symbolu znak?

Milicja triumfy święci,  
Bo dwaj przestępcy urzędnici,  
Przez swoje pijanstwo głupie,  
Roztrząskali się na słupie.  
Milicji było zastęga,  
Choć szukała go tak długo  
I nawet o tym nie śniła,  
Ze przez przypadek chwyciła  
Ciągłe poszukiwanego  
Zdzisława Najmrodzkiego.

(CDN.)

# EVELYN M. MONOHAN Parapsy- chologia lecz się sam!

## Część dziewiąta

Janet B. z powodzeniem mogłaby dostać nagrodę za pesymizm, gdyby tylko takie nagrody w ogóle rozdzielano. Uważała, że nic dobrego nie spotkało jej w życiu i że nie takiego nie przytrafi się jej w przyszłości. Rzeczywiście niewesołe było jej życie. Jedynym ze smutnych skutków negatywnego myślenia była uporczywa choroba skóry. Leczyła się u pięciu dermatologów, nie wierząc zresztą, by cokolwiek mogli jej pomóc. Wydała na leczenie mnóstwo pieniędzy, a poprawy nie było, w końcu zdecydowała się żyć z tą egzimą do końca życia. Najstarsza córka również zaczęła narzekać na to samo schorzenie. — „Powiedziałam Karolinie, że pewnie i ona będzie musiała podzielić mój los. Lekarze nie są w stanie pomóc ani jej ani mnie. No cóż, musimy żyć dalej z tą straszną chorobą. Następną ofiarą na pewno będzie moja najmłodsza córka Donna”.

Powiedziałam Janet, że przede wszystkim musimy leczyć jej pesymizm. Ostro zaprotestowała. Przyszła do mnie jedynie w sprawie tej uporczywej egzimy u siebie i u Karoliny. Byłam dla niej po prostu śmieszna z propozycją leczenia pesymizmu, podczas gdy ona sama ani trochę nie uważała się za pesymistkę. Po półtorarocznej dyskusji uległa wręcz, przyrzekała rygorystycznie ćwiczyć i zawiadomić mnie o wynikach w leczeniu. Po trzech tygodniach zjawiła się u mnie. Była nie do poznania. Twarz — łagodna i uśmiechnięta, skóra czysta, głos — przyjemny, wesół. Egzema znikła również ze skóry Karoliny.

— Cały nasz dom stał się szczęśliwy. Mąż dostał awans, a Karolinę wybrano do Rady Uczniów w jej szkole. Wszystko teraz idzie lepiej.

## Instrukcja dla zwalczania pesymizmu

Punkt 4. „Przez mądrość mego wyższego JA” i potęgę Nadświadomości zdaje sobie całkowicie z tego sprawy, że jestem odpowiedzialny za swoje myśli. Wiem, że myśli moją są ziarnem, z którego wyrastają okoliczności mego życia. Rozkazuję, by moje „wyższe JA” użyło potęgi Nadświadomości w celu niedopuszczenia do mnie myśli negatywnych. Od tego momentu opuści mnie wszelki pesymizm. Niech potęga mojej Nadświadomości chroni mnie przed negatywnym wpływem innych”.

Jeśli ktoś z twojego otoczenia jest zmartwiony, powiedz mu, że ma on dużo więcej powodów, by być szczęśliwym, niż nieszczęśliwym. Poza tym, by wywołać uśmiech na twarzy bliźniego, niekoniecznie trzeba używać elów. Własny twój spokój, zadowolenie, aproba życia będzie w naturalny sposób promieniować na otoczenie. A przede wszystkim żądaj w umyśle przez mądrość swojej Nadświadomości i swego „wyższego JA”, by wszyscy dokoła porzucili smutki, a napełnili się uczuciem szczęścia i radości, które jest ich przyrodzonym prawem. Powtarzaj w myśli: „Chcę, by radość i szczęście, które odczuwam, owały także serca ludzi, wśród których się znajduję”.

Jeff i Sally byli bardzo przybici i nieszczęśliwi, gdy zjawili się u mnie po raz pierwszy. Przed czterema miesiącami odkryli przypadkowo, że ich piętnastoletnia córka Deborah jest narkomanką. Byli z nią u dwóch lekarzy, ale wszelka nadzieja wyleczenia rozbijała się o to, że sama dziewczynka nie pragnęła zmiany sytuacji. Fakt, że rodzice odkryli jej tajemnicę, wyzwolił w niej cynizm i bezcelność. Otwarcie żądała pieniędzy na heroinę, w przeciwnym wypadku gro-

ziła, że zacznie kraść lub pójdzie na ulicę. Przedtem była takim kochanym, spokojnym dzieckiem — mówili z rozpaczą. Jakże dobrze znałam ten smutek i niepokój na twarzy. Znałam je z licznych kontaktów z rodzicami, którzy szukali ratunku dla swoich wykończonych dzieci w metodzie psychotronicznego leczenia. I nigdy ich ona nie zawiodła.

Wręczyłam im instrukcję i prosiłam o wiadomość. Po trzech miesiącach odpowiedzieli mi oboje. Przyszli powiedzieć o swoim szczęściu, że Deborah jest całkowicie wyleczona, wróciła do szkoły, wszystkie wieczory spędza w domu, jest jak dawniej spokojna, kochająca.

Psychotroniczne leczenie może przybrać formę grupowego działania. Połączona potęga Nadświadomości szeregu osób tworzy ogromną siłę. Optymalnie grupa taka liczyć powinna od 10 do 15 osób. Ważna jest jednak nie ilość, a jakość członków. Grupa zbiera się przeważnie raz w tygodniu, najczęściej kolejno w mieszkaniach poszczególnych członków. Zebrania trwają od 1,5 do 2 godzin. Za każdym razem wybiera się kierownika, który prowadzi seans. Dobrze jest dać taką szansę każdemu po kolei. Nie należy dopuścić do tego, by zebrania grupy miały czysto towarzyski charakter. Sprawa honoru jest absolutna dyskrekcja. Starajmy się pomóc lecz nigdy nie osądzać i nie obgadywać.

Pożyteczne jest utworzyć tzw. „gorącą linię”, polegającą na jednoczesnym ćwiczeniu całej grupy w intencji ofiary jakiegoś wypadku. Jeżeli ktoś z grupy potrzebuje nagłej pomocy dla siebie czy kogoś bliskiego, członkowie zespołu powiadamiają się wzajemnie i niezwłocznie wkraczają do akcji nieśpieszenia natychmiastowej psychotronicznej pomocy. „Gorąca linia” działa bardzo skutecznie i bardzo szybko, gdyż posiada wielokrotną siłę.

Cynthia W. była przez rok członkiem grupy psychotronicznego leczenia. We własnym domu uległa w tym czasie tragicznemu wypadkowi. Odprysk szkła z rozbitej szyby poranił jej oczy w stopniu tak poważnym, że lekarze nie widzieli możliwości uratowania wzroku. Momentalnie zorganizowano „gorącą linię”. Gdy po dwóch dniach zdjęto bandaż z oczu Cynthia, lekarze osłupiali ze zdziwienia: gałki oczne nie wykazywały żadnych śladów ran, a chora doskonale wszystko widziała. Wzrost Cynthia był w 100 proc. uratowany.

Potęgę Nadświadomości można wykorzystać także do „uleczania” sytuacji życiowych, do usunięcia napiętej, wrożej atmosfery w rodzinie czy w miejscu pracy, do nawiązywania serdecznych stosunków między skłóconymi przyjaciółmi, a nawet do rozwiązywania kłopotów finansowych.

Mike i Ellen D. tworzyli od roku skłóconą, nieszczęśliwą parę małżeńską. Byli u psychologa, psychiatry, u różnych specjalistów od spraw małżeńskich, wydali na to tysiąc dolarów i bez skutku. „Nasze małżeństwo umiera na naszych oczach, a my nic nie możemy na to poradzić”. Z niejaką nadzieją w sercu i instrukcją w rękę opuścili mój pokój. Po trzech miesiącach otrzymałam telefon od Mike’a, a jego szczęście było wyczuwalne nawet przez telefon: „Ellen i ja nigdy nie byliśmy szczęśliwi. Obecnie spodziewamy się dziecka. Czy to nie wspaniale? Jeżeli będzie dziewczynka (osobiście marzę o chłopcu), nazwiemy ją pani imieniem — Evelyn. Nasze dziecko zaczniemy bardzo wcześniej zaznajamiać z techniką psychotronicznego działania”. Urodził się wspaniały syn.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)



## X. Mistrz drugiego planu

1. KRZYSZTOF SIERAŃSKI
  2. Jan Pospieszalski
  3. Jarek Kisiński
  4. Jarek Szlagowski
  5. Jacek Królik
- 
1. THE EDGE
  2. Keith Richards
  3. Dave Stuart
  4. Edie Van Halen
  5. Egon Krenz

## XI. Najlepszy krakowski zespół

1. CHŁOPCY Z PLACU BRONI
- Gdyby komuś się wydawało, że w ostatniej kategorii zapomnieliśmy wymienić zespoły od drugiego miejsca w dół, to śpieszę z wyjaśnieniem, że się

## I. Zespół

1. DE MONO
  2. Chłopcy z Placu Broni
  3. Zio
  4. Dżem
  5. Tilt
- 
1. THE CURE
  2. Bon Jovi
  3. Roxette
  4. Rolling Stones
  5. Queen

## II. Longplay

1. „KOCHAC INACZEJ” DE MONO
2. „Najemnik” — Dżem
3. „Nasz ziemski Eden” — Papa Dance
4. „Zio” — Zio
5. „Pod prąd” — KSU

## V. Muzyczna postać — on

1. GRZEGORZ CIECHOWSKI
  2. Tomasz Lipiński
  3. Wojciech Wąglowski
  4. Jan Borysewicz
  5. Stanisław Sojka
- 
1. PHIL COLLINS
  2. Michael Jackson
  3. Robert Smith
  4. Bono
  5. Sting

## VI. Wydarzenie WARSZAWIE

1. STEVIE WONDER
2. Jarocin '89
3. „10 lat Dżemu”
4. Bolshoi w „Słodku”
5. Sopot '89

# „Ro(c)k '89” — finałowe odliczanie

1. „DISINTEGRATION” — THE CURE
2. „Foreign affair” — Tina Turner
3. „Like a prayer” — Madonna
4. „The sensual world” — Kate Bush
5. „Steel wheels” — Rolling Stones

## III. Przebój

1. „KOCHAC INACZEJ” — DE MONO
2. „Islands” — Zio
3. „Jeszcze będzie przepięknie” — Tilt
4. „Nasz nowy hymn” — Chłopcy z Placu Broni
5. „Palę faję” — Formacja Nieżywych Schabuf

1. „LIKE A PRAYER” — MADONNA
2. „Listen to your heart” — Roxette
3. „Love song” — The Cure
4. „Lullaby” — The Cure
5. „Lambada” — Kaoma

## IV. Muzyczna postać — ona

1. KORA
  2. Urszula
  3. Małgorzata Ostrowska
  4. Fiolka (Balkan Electrique)
  5. Martyna Jakubowicz
- 
1. MADONNA
  2. Tina Turner
  3. Tracy Chapman
  4. Sandra
  5. Kate Bush

## PROPONUJEMY

CIĄG DALSZY ZE STR. 9  
15.45 „Elektroniczny morderca” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 i 20 DKF KROPKA cykl: „Z ekranów świata”, 10 bm. godz. 12 „Błękitny płak” prod. USA-rad, b.o., godz. 16, 18 i 20 „Elektroniczny mor-

derca”, 11 bm. godz. 11 Poranek (bajki prod. polskiej), b.o., godz. 12 „Maria i Mirabella” prod. rumuńskiej b.o., godz. 16, 18 i 20 „Elektroniczny morderca”, 12 bm. godz. 16 i 18 „Powrót na ziemię” prod. USA, od 12 lat, 13 bm. godz. 18 i 20 DKF KROPKA cykl: „Z ekranów świata”, 14 bm.

myli. Wszyscy (słownie wszyscy), z wyjątkiem zaledwie trzech osób, głosowali na Chłopców z Placu Broni. Te trzy głosy wyglądały następująco — dwa na Dekiel, a jeden na... Beale Street Band.

Uderza przede wszystkim zdecydowana supremacja De Mono i The Cure. Zespoły te zdecydowanie wygrały, poza tym ich płyty długogrające również znalazły się na pierwszych miejscach a De Mono okazało się najlepsze także w kategorii na największy przebój. Nie udało się to wprowadzić The Cure, ale za to mają w pierwszej piątce aż dwie piosenki, a poza tym Robert Smith zajął trzecie miejsce w kategorii — muzyczna postać.

Chyba na tym skończyć mój komentarz, ponieważ właściwie cała lista „Ro/c/k '89” powinna komentować się sama. Każdy może teraz porównać efekt końcowy z własnymi typami faworytów. Jeżeli rozczarowałem niektórych, to mogę im obiecać coś innego. Za tydzień obok listy zdobywców nagród (także za foto-zagadkę) umieszczę moją listę najlepszych płyt ubiegłego roku, zestawienie największych przebojów oraz muzyków, którzy okazali się w roku 1989 najlepszymi. Dawno też nie robiłem, a więc już się zabieram do roboty, bo trzeba się dobrze zastanowić.

Jacek KRAK

godz. 16 i 18 „Powrót na ziemię”, 15 bm. kino nieczynne.

### TEATR LUDOWY

9 i 10 bm. godz. 19.15 „Kolejka” (premiera prasowa), 11 bm. godz. 19.15 „Kolejka”, 12 bm. teatr nieczynny, 13 i 14 bm. godz. 18 „Moralność pani Dulskiej”, 15 bm. teatr nieczynny.

## TYLKO U NAS!

Ekspresowe kursy języków obcych metodą video i tradycyjną!

- jęz. angielski
  - jęz. niemiecki
- PONADTO:
- kurs kroju i szycia
  - kurs tańca towarzyskiego (lambada, mambo itp.)
- Informacji udziela i przyjmuje zapisy sekretariat UR KM HIL, os. Młodości 1, w godz. 9—16, tel. 20-40, 44-38-90.

## OGŁOSZENIE

SPRZEDAM lodówki produkcji zachodniej, używane, Tanio, os. Jagiellońskie 28/61 Wiadomość tel. 44-72-54.

# MÓWIŃY PO POLSKU

Co to jest ZAMEK? Odpowiedzi mogą być różne, np.: „rodzaj zamknięcia drzwi” lub „typ budowli, często obronnej”.  
A BAL? To zależy, o co chodzi. „Bal” to jak wiadomo „wystawa/duża zabawa”, ale także „obrobiony pień dużego drzewa”...

Wiele jest takich wyrazów w języku polskim, które brzmią jednakowo, często mają taką samą pisownię, znaczą jednak co innego. To HOMONIMY.

Właściwe znaczenie jednego z wyrazów — homonimów poznajemy zwykle po treści całego zdania. Jeżeli np. powiemy: „KOŁO domu leżało duże zniszczone KOŁO samochodowe”, to rzecz jasna, że pierwsze „koło” to przymiotnik, a drugie — rzeczownik. Zdarza się jednak czasem, że zdanie jest tak zbudowane, iż nie wyjaśnia jednoznacznie, o który wyraz chodzi, np. „Na wielkim balu siedziała piękna, zapłakana dziewczyna”. A więc, na balu, czyli na zabawie, czy na balu — pniu drzewa?

## O HOMONIMACH

Przy rozróżnianiu znaczenia homonimów przychodzi też czasem z pomocą ich odmiana. Wiemy np., że PRZYPADEK to „zbieg okoliczności, zrządzenie losu bądź to, co się niespodziewanie zdarzyło”. Ale PRZYPADEK to także „pewna forma gramatyczna przysługująca rzeczownikom, przymiotnikom, niektórym zaimkom i liczebnikom”. Obydwa te homonimy mają jednak inny dopełniacz liczby pojedynczej. Mówimy i piszemy: „To było kwestią przypadku”, ale: „Nie ma takiego przypadku w deklinacji”. Podobna historia dotyczy wyrazu BAL w różnym znaczeniu: balu (zabawy tanecznej) i bala (pnia drzewa, kłosa).

(mm)

## „El Viento Canta” w NCK

Na zakończenie ferii zimowych Nowohuckie Centrum Kultury zaprasza dzieci i młodzież do zobaczenia i wystęchania tańców i muzyki latynoamerykańskiej w wykonaniu zespołu „El Viento Canta” („Śpiew Wiatru”). Koncert odbędzie się w sobotę, 10 bm. o godz. 11 w sali estradowej NCK.

Zespół „El Viento Canta” liczy 9 osób, głównie pochodzenia latynoamerykańskiego, które grają na tradycyjnych instrumentach ludowych krajów Ameryki Południowej. W wykonywanych utworach posługują się językiem ojczystym Indian Quechua, żyjących w Boliwii i Peru. W repertuarze mają fascynujące tańce indiańskie i opowieści ludowe.

Powstały w 1987 roku w Haifa (Izrael) zespół koncertował już prawie we wszystkich krajach europejskich. W tym roku postanowił odwiedzić Europę Wschodnią. Po występach w Polsce pojadą do Związku Radzieckiego.

„Śpiew Wiatru” rozświetla scenę wybuchem słonecznej żywiołowości w trakcie przedstawień tętniących życiem i energią. Wykonawcy są młodzi, atrakcyjni, utalentowani muzycznie. Wypływa z nich przekonanie, że muzyka ma zdolność przełamywania barier i uprzedzeń, dzielących ludzi. To słowa jednej z licznych recenzji.

Jest pewne, nie licząc recitalu Michała Bajora (19 bm.)

to z pewnością najbardziej atrakcyjna propozycja NCK w tym miesiącu. (jack)

## „Zgaga” proponuje

Kilka ciekawych propozycji filmowych przygotował w lutym DKF „Zgaga”, działający przy NCK. Pierwszy film zobaczmy 12 bm., a będzie to „Nieznosna lekkość bytu” w reż. Philipa Kaufmana. Akcja tego filmu rozgrywa się podczas Praskiej Wiosny w 1968 roku. 15 bm. będzie można obejrzeć „Śmiertelnie mroźną zimę” Arthura Penna, 19 bm. „Piknik pod wiszącą skalą” Petera Weira (polecamy ten film szczególnie gorąco), 22 bm. „Tęczę Finiana”, będący dziełem Francisca Forda Coppola, a 27 bm. „Przeglądanie” Ryszarda Bugajskiego. Ostatni film nie wymaga chyba zbyt wielu reklam. Wszystkie filmy wyświetlane będą na dwóch seansach o godz. 17 i 19.30. (jk)

## Na ferie z filmem zaprasza Klub „Kuźnia” os. Złotego Wieku 14

9 bm. można będzie obejrzeć o godz. 10 „Pana Kleksa” cz. II, o godz. 12 „W pustyni i puszcy” cz. I, o godz. 18 „Niewinni święci”.

10 bm. godz. 10 filmy video — „Mock i ja” (USA), godz. 12 „Superped” (USA), godz. 14 film niespodzianka!

11 bm. godz. 11 „W pustyni i puszcy” cz. II.

13 bm. o godz. 18 odbędzie się koncert folk-blues Aleksandra Bergina z Wilna. (b)

## 11 lat „Hamernika”

Góralski Zespół „Hamernik” obchodził w styczniu 11. rocznicę powstania. Jego początki sięgają zimy 1979 roku, kiedy to rozpoczął swoją działalność przy Domu Kultury Huty im. Lenina. Od jesieni 1983 roku, czyli z chwilą powstania Nowohuckiego Centrum Kultury, przeniósł się do tej nowej placówki przy pl. Centralnym Z okazji jubileuszu „Hamernik” przygotował w NCK specjalny koncert pt. „Obrzędy i zwyczaje godnych świąt na Podhalu”.

W zespole tańczy i śpiewa blisko 50 młodych ludzi, a w całej historii przewinęło się ich ponad 300. W obecnym składzie zespołu jest kilkanaście młodych ludzi, którzy pierwsze kroki stawiali w

Dieciecym Zespole Góralskim „Mały Hamernik”, będącym naturalnym zapleczem „dorosłego” zespołu. Przez 11 lat występów artystycznych „Hamernik” zdobył sobie uznanie jurorów na wielu przeglądach folklorystycznych, zyskał również szeroki krąg miłośników i sympatyków podhalańskiej gwary, muzyki, tańca, śpiewu, zwyczajów i obrzędów. Najczęściej koncertowali dla pracowników kombinatu, mieszkańców Nowej Huty i Krakowa. Oklaskiwani także byli w wielu innych polskich miastach oraz poza granicami naszego kraju, m. in. w Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Wielkiej Brytanii, Turcji, NRD i RFN.

(jk)

## SPÓŁKA AKCYJNA „ARKA”

z udziałem kapitału zagranicznego

## ogłasza SPRZEDAŻ AKCJI

„Arka” S.A. wydawać będzie w Krakowie wysoko nakładową gazetę codzienną „Czas” oraz prowadzić działalność handlową i usługową. Wykupując akcje S.A. „Arka” stajesz się jej współwłaścicielem, uzyskujesz prawo do współdecydowania o kierunku rozwoju firmy oraz pobierania części zysku proporcjonalnej do ilości posiadanych akcji.

CENA JEDNEJ AKCJI O NOMINALE 500.000,— WYNOŚI 1.400.000 ZŁ.

Skład Rady Nadzorczej S.A. „Arka”: Mieczysław Gil, Lesław Maleszka, Jan Rokita, Maciej Szumowski, Ryszard Terlecki.

Skład Zarządu S.A. „Arka”: Krzysztof Budziakowski, Jan Polkowski.

Osoby zainteresowane zakupem akcji S.A. „Arka” prosimy o kontakt telefoniczny lub osobisty w siedzibie Spółki, codziennie od 10.00 do 14.00. „Arka” S.A. Kraków, ul. Wielopole 3, II p., tel. 21-75-02.



**PIĄTEK — 9 LUTEGO**

**PROGRAM I**  
16.20 Program dnia  
16.25 „Tele-to” — wielki plebiscyt na najlepszy serial fabularny dla dzieci w 1989 „f”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Raport”  
18.00 „Tryptyk biecki” (2) — film dokumentalny  
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”  
18.45 „Weekend w Jedyne”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy  
19.30 Wiadomości  
20.05 Akademia filmowa „Anna Karenina” — film  
21.45 Sport  
21.55 „Oferty Pegaza”  
22.15 Spór o jutro — otwarte studio  
23.15 DT — echa dnia  
23.35 Spór o jutro — otwarte studio (cd)

**PROGRAM II**  
17.25 Program dnia  
17.30 „Wzroczkwa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”  
18.00 Kronika  
18.30 „O czym się mówi”  
18.50 „Maciej Pietrzyk prezentuje”  
19.30 „Dookoła świata”  
20.00 „Tele-dziwiątko”  
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Antonio Veneziano” — film fabularny produkcji włoskiej  
23.10 Komentarz dnia

**SOBOTA — 10 LUTEGO**

**PROGRAM I**  
8.55 Program dnia  
9.00 Kino teleferii: „20.000 mil podmorskiej żeglugi” — film fabularny  
11.05 Wiadomości poranne  
11.15 „Azjatycka mozaika” (2)  
11.45 „Bellona”  
12.15 „Laboratorium”  
12.45 Telewizyjny teatr prozy: Erskine Caldwell „Jenny”  
14.35 „Życie” — magazyn ekologiczny  
15.00 „Polityka, politycy” — Fidel Castro  
15.30 Filmy o miłości: „Niekończąca” — film produkcji polskiej  
16.45 „Flesz”  
17.15 Teleexpress  
17.30 Telewizyjna giełda piosenek  
18.30 „Butik”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Dawno temu na Dzikim Zachodzie” — film fab. prod. włosko-USA

22.40 Sport  
23.00 „Tydzień w polityce”  
23.10 „Piknik country — Mrągowo '89”  
23.40 Telegazeta  
23.50 Kino sensacji: „Niebezpieczne zabawy” — film produkcji angielskiej  
1.15 Zakonczenie programu

**PROGRAM II**

10.00 „Tele-9”  
13.55 „W świecie cizy”  
14.20 Dla młodych widzów: „Jedynka w kółku” — film fabularny  
15.30 Małe kino: „Quirimba” — wyspa szczęśliwa — film dokumentalny  
15.55 Studio sport  
16.35 Program dnia  
16.40 Galeria „Dwójki” — Andrzej Dudziński  
17.10 „Ballada o drodze”  
18.00 Kronika  
18.30 „Ordonka” (1) — fragmenty koncertu  
19.30 „Alfa i Omega”  
20.00 „Nie tylko muzyka” — rzecz o powstaniu styczniowym  
21.00 „Muzyka i polityka”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Srebrny jubileusz Międzynarodowego Chóru Akademickiego  
22.45 „Znowu w Brideshead” (6) — serial produkcji angielskiej  
23.40 Komentarz dnia

**NIEDZIELA — 11 LUTEGO**

**PROGRAM I**  
8.55 Program dnia  
9.00 Kino teleferii: „Rikki taki” — film  
10.10 „Szkoła mistrzów” — Radosław Piwowarski  
10.30 Wiadomości poranne  
10.35 „Kalejdoskop paryski” — film dok.  
11.25 „Kraj za miastem”  
11.55 Telewizyjny koncert życzeń  
12.40 Teatr dla dzieci: Krystyna Wodnicka: „Przedziwna opowieść o Stazyjce i Placydzie”  
13.35 Sportowa niedziela  
14.15 „Świat umykający”  
14.45 „Pieprz i wanilia”  
15.35 „Panna dziedziczka”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Antena”  
17.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”  
18.45 „Morze”  
19.00 Wieczorynka  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Dekalog, dziesięć” (ost.) — film TP  
21.10 „7 dni — świat”  
21.40 Sport

**PROGRAM II**

9.40 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)  
10.15 Film dla niesłyszących:



**„Dekalog, dziesięć” (ost.) — TP**

11.15 „Peryskop”  
11.45 „Jutro poniedziałek”  
12.15 Powitanie  
12.20 Polska Kronika Filmowa  
12.30 „100 pytań do...”  
13.10 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem  
13.25 „Polacy” — Andrzej Wajda  
14.15 Kino rodzinne: „Bajzar” (7) — film  
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Ludzie fok” (1)  
15.30 „Powrót do ziemi ojczystej” — reportaż  
16.10 Biografie: „Burgess o D. H. Lawrence”  
17.10 Studio sport  
17.30 „Blżej świata”  
19.00 „Wywiady Ireny Dzie-dzie”  
19.30 Galeria „Dwójki”  
20.00 Studio sport  
21.45 „Kawiarnia Żart — spółka z o.o.”, wyk.: Jan Pietrzak, Krystyna Prońko, Agnieszka Fajtyga, Tadeusz Drozd  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Kawiarnia „Żart”  
22.15 „Stolik u Cira” — film fabularny  
23.05 „Akademia wiersza”  
23.10 Komentarz dnia

**PONIEDZIAŁEK — 12 LUTEGO**

**PROGRAM I**  
16.20 Program dnia  
16.25 „Luz”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Gorące linie” — publicystyka międzynarodowa  
17.55 Wędrowki dalekie i bliskie  
18.40 Kwadrans prawdy  
19.00 Dobranoc  
19.10 „W Sejmie i Senacie”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr telewizji — Gabriela Zapolska „Ich czworo”  
21.35 Sport  
21.45 „Kontrapunkt”  
22.15 Wiadomości wieczorne  
22.30 XXXI międzynarodowy festiwal muzyki jazzowej „Jazz Jamboree '89”  
23.15 Język francuski (14)

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski (17)  
17.25 Program dnia  
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień

17.45 „Ojczyzna — Polscy-zna”  
18.00 Kronika  
18.30 „Zmagania o Polskę” (6) — serial dok.  
19.20 O marcu i „Marcowych migdałach”  
20.00 „Auto moto fan klub”  
20.30 „Studio hi-fi”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Heimat” — serial obyczajowy produkcji RFN  
22.45 Komentarz dnia

**WTOREK — 13 LUTEGO**

**PROGRAM I**  
9.25 „Kir Royal — z życia reporterów kroniki towarzyskiej” (3) — serial  
16.20 Program dnia  
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”  
16.50 Kino Tik-Taka: „Opowieść byczka” — serial  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Spojrzenia”  
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”  
18.15 „Business” — program publicystyczny  
18.45 „10 minut”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Od A do Z” — program publicystyczny  
19.30 Wiadomości  
20.15 „Kir Royal — z życia reporterów kroniki towarzyskiej” (3) — serial  
21.15 Sport  
21.25 „Zawsze po 31-szej”  
22.05 „Kinomania”  
22.45 Wiadomości wieczorne  
23.05 Język rosyjski (17)

**PROGRAM II**

10.00 „Tele-9”  
16.55 Język angielski (47)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”  
18.00 Program lokalny  
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Ludzmińskiej  
18.50 Program publicystyczny  
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”  
20.00 „Non stop kolor”  
21.00 „W kręgu sztuki” — „Wielec fotografii”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego „Koniec” — film produkcji polskiej  
22.30 Komentarz dnia

**ŚRODA — 14 LUTEGO**

**PROGRAM I**  
9.25 „Wśród ciemności” — film prod. węg.  
16.20 Program dnia  
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender”  
16.50 Dla dzieci: „Trąba”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Sensacje XX wieku”  
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy  
18.15 „Dawniej niż wczoraj”  
18.45 „10 minut”

19.00 Dobranoc  
19.10 „Plus — minus”  
19.30 Wiadomości  
20.05 Akademia filmowa: „Czyste niebo” — film  
22.00 Sport  
22.10 Program publicystyczny  
22.40 Wiadomości wieczorne  
22.55 „Wódka, pozwól żyć...”  
23.30 Język angielski (17)

**PROGRAM II**

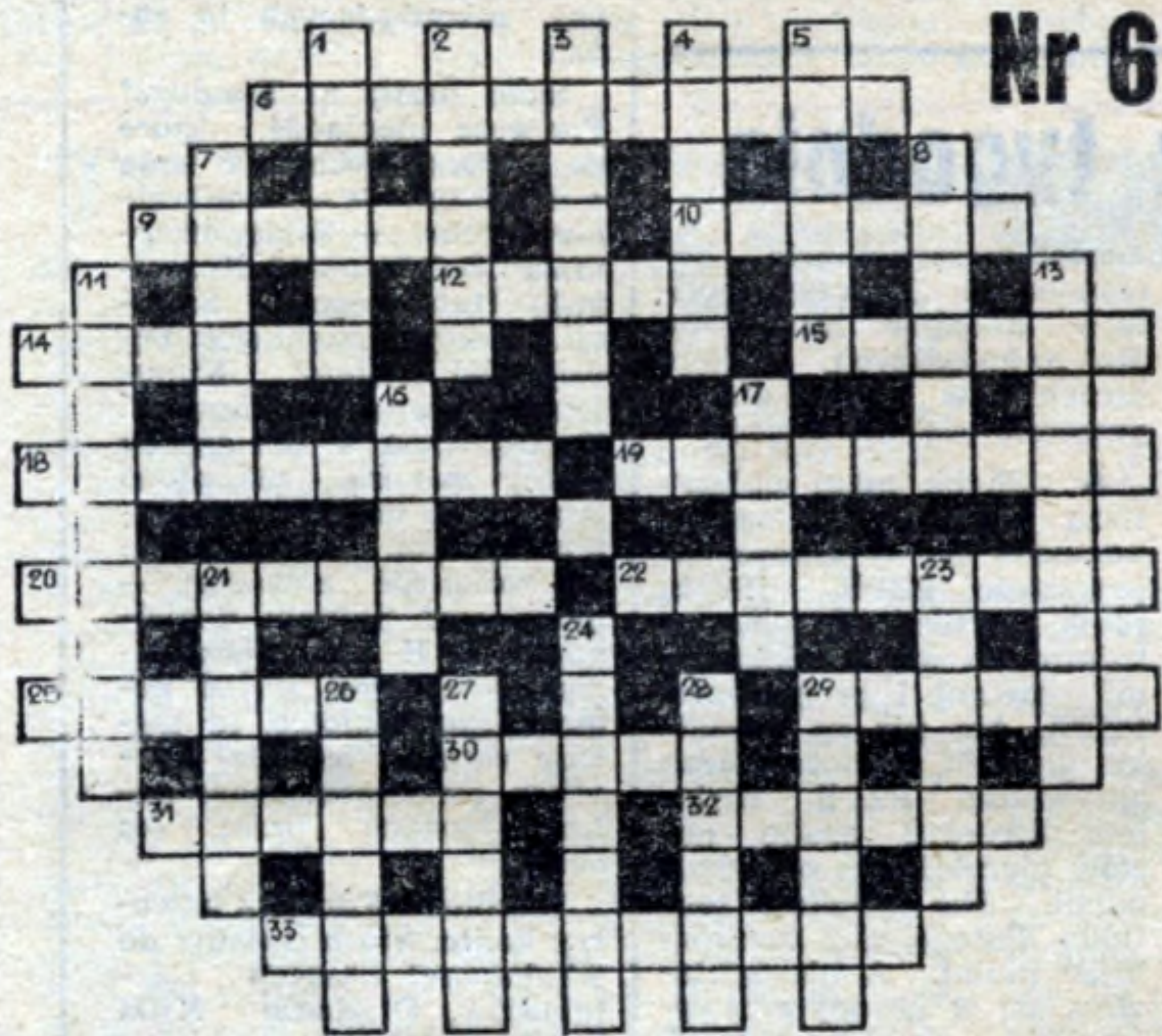
16.25 Korepetycje dla maturzystów: Język angielski  
16.55 Język francuski (14)  
17.25 Program dnia  
17.30 „ABC” — teleturniej językowy  
18.00 Kronika  
18.30 Magazyn „102”  
19.00 „Pokój niżej” (6) — serial prod. ang.  
19.30 „Salonowe potyczki” — spotkanie z Brychem  
20.00 Przegląd PKF  
20.40 „Przegląd muzyczny”  
21.00 „Ze wszystkich stron” reportaż  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Telewizja nocą”  
22.30 „Wyznania hucznostaple-ra Feliksa Krulla” (2) — serial produkcji RFN  
23.30 Komentarz dnia  
23.35 „Ekspres gospodarczy”

**CZWARTEK — 15 LUTEGO**

**PROGRAM I**  
9.25 „Policjanci z Miami”  
16.20 Program dnia  
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Poligon” — magazyn wojskowy  
17.55 „Poza rok 2000” — serial dokumentalny produkcji australijskiej  
18.25 Magazyn katolicki  
18.45 „10 minut”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Interpelacje” (1)  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Policjanci z Miami” — serial kryminalny  
20.55 „Interpelacje” (2)  
21.35 Sport  
21.45 „Lex”  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.45 „Pegaz”  
23.35 Język angielski (47)

**PROGRAM II**

10.00 „Tele-9”  
16.25 Korepetycje dla maturzystów: język angielski  
16.55 Język rosyjski (17)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Psychostudio”  
18.00 Kronika  
18.30 „Długa przerwa” — film dok. M. Siemienińskiego.  
20.00 Ekspres reporterów  
20.30 Artysty dla Rzeczypospolitej  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Perły z lamusa: „Człowiek w białym garniturze” — film  
23.15 Komentarz dnia



**Nr 6**

**POZIOMO:** 6. warstwa atmosfery, 9. trud lub znana aktorka, 10. próbka medyczo-laboratoryjna, 12. na nim niwa, 14. żarłok, 15. bryza, 18. potrawa lub rosyjski kolonizator Syberii, 19. cichy spektakl, 20. liść pora, 22. białko proste (w mięsie, w nabiele), 25. samolotowy, pionowy lot akrobatyczny, 29. zamyka bączkę, 30. były rzecznik prasowy rządu, 31. ma magiczną moc, 32. kwiatek chłodnych pór, 33. pruskie szowinistyczne obszar-nictwo.  
**WERTYKALNIE:** 1. poddasze, rozprężenie, zastój, 3. teren ćwiczeń, 4. uchybienie, 5. tok sprawy, 7. Rabat jest tam stolicą, 8. ustrój, 11. gatunek trawy, 13. miał przywileje, 16. tam buntuje się Kaszmir, 17. przekazanie weksla na inną osobę, 21. konglome-

rat, 23. błąd, przejęzyczenie, 24. pokój do pracy, 26. kąt od północnego kierunku, 27. dźwięki, 28. bezgotówkowy obrót, 29. cement, klej.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 15 bm.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4**

**POZIOMO:** 1. Pigmilion, 6. morszczyzn, 11. zebu, 12. nafta, 14. waga, 17. zbór, 18. rutka, 19. Gerwazy, 20. czako, 12. gawot, 22. naja, 23. Oskar, 26. tiul, 29. komasacja, 30. Manhattan.

**PIONOWO:** 2. idol, 3. misja, 4. lacet, 5. oryl, 7. szczecina, 8. obligacje, 9. wartownik, 10. tarantula, 13. folwark, 15. argon,

16. dryga, 24. szach, 25. amant, 27. tona, 28. ujma.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 4 numerze „Głos Nowej Huty” wylosowali: Zofia Zbik 31-927 Kraków os. Centrum „B” 7/72, Marian Kurciński 31-839 Kraków os. Kazimierzowski 7/262, Marian Micha-lec 32-040 Świątki Górne 187.  
**UWAGA.** Nagrody wysłamy pocztą.

**PROponujemy KINA**

SWIT od 8 do 12 bm. godz. 15.30 „Imperium Słońca” prod. USA, od 18 lat, godz. 18.15 „Mystic Pizza” prod. USA, od 15 lat (film przedpremierowy), godz. 20.15 „Śmiertelnie mroźna zima”, prod. USA, od 18 lat, 13 bm. godz. 16 „Akademia policyjna” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „Mystic Pizza”, godz. 20 „Śmiertelnie mroźna zima”, od 14 bm. godz. 16 „Akademia policyjna”, godz. 18 „Remo” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Śmiertelnie mroźna zima”. **PORANEK** 11 bm. godz. 13 Zestaw bajek.  
**ŚWIATOWID** duża sala:

godz. 16 „Galimatias — czyli kogel-mogel” prod. pol., od 12 lat, godz. 17.45 „Człowiek w ogniu” prod. fr.-włoskiej, od 18 lat, godz. 20 „Stan strachu” prod. pol., od 18 lat.  
**MINI-SWIATOWID** godz. 11 „Niekończąca się opowieść” prod. ang. b.o., godz. 15 i 17 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, godz. 19 „Amadeusz” prod. USA, od 15 lat.  
(Za wprowadzone zmiany w programie kina redakcja nie bierze odpowiedzialności.)  
**SFINKS** 9 bm. godz. 12 „Nieoczekiwana zmiana miejsce” prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „10 minut”  
**CIĄG DALSZY NA STR. 8**

**OGŁOSZENIA**

**USŁUGI!** Zakład Instalacji Sanitarnych wod.-kan.-gaz. montaż, przeróbki, chowanie rur, tel. 12-79-05 (19.00—21.00).

**RENATA KARTECZKA** zgubiła legitymację wydaną przez AE (Akademia Ekonomiczna).

**KOMBINAT METALURGICZNY**

Huta im. Lenina w Krakowie oferuje do sprzedaży instytucjom i osobom prywatnym:

1. ŻUŻEL GRANULOWANY wg PN 72B-23002
2. KRUSZYWO DROGOWE o frakcjach: 0—20 mm, 12—25 mm, 20—40 mm, 40—80 mm
3. ŻUŻEL NIESORTOWANY Z HAŁDY

Po korzystnych cenach możesz zakupić każdą ilość oferowanych towarów! Odbiór własnym środkiem transportu. Wyczerpujących informacji udziela **DZIAŁ ZBYTU** Zakładu Wielkopiecowego KM HIL, tel.: 44-46-66, 44-95-00, 44-88-66 wewn. 49-07 lub 64-51. Tlx.: 0322441.



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zagadnieni uczestnicy spotkania jednym tchem wmięniają sprawy, które należy rozwiązać natychmiast — ochrona środowiska, zaopatrzenie, komunikacja, handel, bezpieczeństwo w mieście. W trakcie spotkania padają pytania szczegółowe — brud na ulicach, fatalnie działające tramwaje. Zebrani podnoszą sprawy najbardziej przyziemne, bezpośrednie ich dotykające. Boją się bezrobocia, pytają o majątek byłej PZPR, o rozliczenie dawnych sekretarzy.

Zwracają się do kandydata: „Panie Prezydencie”.

Do tej pory miałem mało do czynienia z dużymi zbiorowościami ludzi, nigdy nie przemawiałem na

**Robotnik Kombinatu:** — To wszystko trzeba zmienić, natychmiast. Ludzie nie mają gdzie mieszkać, boją się chodzić po ulicach, bo milicja nie pracuje, handel działa fatalnie. Nowy prezydent musi zacząć energicznie działać.

**Student UJ:** — Prezydent powinien mieć całościową wizję miasta, decydować o kierunkach jego rozwoju i dobrać sobie odpowiednich współpracowników, tak jak premier Mazowiecki.

**Elektryk:** — W „Echu” przeczytałem, że prezydent stawia na przyszłość miasta, chce przywrócić Krakowowi jego dawną świetność. I to podoba mi się najbardziej.

Pojawiają się i oczekiwania bardziej konkretne — o zbadanie działalności

kim kompetentni i uzdolnieni, uczciwi, rzetelni i patriotycznie nastawieni, o wysokich normach etycznych.

— Hute trzeba zamknąć i zrobić z niej muzeum! — krzyczy zapalczywie młody człowiek.

— A co z robotnikami, gdzie znajdą nową pracę? — pyta starsza kobieta, matka czterech synów zatrudnionych w Kombinacie.

— Oczywiście, można Hute modernizować, ale czy warto — zastanawia się emerytowany już pracownik Walcowni — może powoli ją wygaszać. Sam już nie wiem.

Kombinatu nie można tak po prostu zamknąć, z różnych oczywistych powodów. Przede wszystkim — nagle powstałaby ogromna armia bezrobotnych, a na

Polsce. Rozwalali ustrój, który chciał z nich zrobić robota, lecz to się komunistom nie udało, powstał silny Kościół, Mistrzejowice, społeczność tej dzielnicy, owe 200 tysięcy osób jest teraz integralną częścią Krakowa. My, starzy krakowianie musimy zaprzężyć się z nimi, nie możemy dopuścić, by nas sztucznie podzielono.

Ludzie rozchodzą się powoli, dyskutując między sobą, wymieniając wrażenia. Spora grupka otacza przyszłego prezydenta, chcą jeszcze o coś zapytać, podyskutować.

— Pierwszy raz się zdarza, że ktoś, kto ma zostać prezydentem, przychodzi porozmawiać, wysłuchać co nam najbardziej doskwiera — mówi jeden z uczestników. — Trochę to trwało za krótko, mam uczucie niedosytu, bo jest tyle waż-

## Dziś wybór prezydenta

wieczach. Teraz rozmawiam nie na tematy profesjonalne, ale o rzeczach, które nas wszystkich boją, pieką, którymi jesteśmy zainteresowani jako Polacy i jako krakowianie. Najwięcej ciekawych rzeczy dowiaduję się na spotkaniach z osiedłowymi komitetami obywatelskimi, które czasami są bardzo świeże, dopiero powstają — ludzie spotykają się tylko dlatego, że chcą, nikt ich do tego nie zmusza, są ożywieni duchem obywatelskim, urządzaniem sobie wspólnego życia. To jest bardzo ciekawe.

Inaczej przeżywam spotkania z ludźmi nauki i sztuki. Poznałem osoby, które mają głęboko przemyślane, czasami nawet profesjonalnie opracowane plany rozwoju miasta. I te spotkania są dla mnie wyjątkowo cenne. Chyba największe wrażenie zrobiło na mnie spotkanie z grupą profesorów Jerzego Wyrozumskiego w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Bardzo byłem wzruszony tym spotkaniem, ciepłą troską o to co mamy cenne w Krakowie.

O co ludzie pytają najczęściej na spotkaniach? Po pierwsze — ochrona środowiska, zwykle zresztą w wymiarach dzielnicowych. Każda dzielnica ma jakiegoś lokalnego truciela. Na osiedlu Oficerskim jest to „Półka”, na Grzegórkach fabryka czekolady i rzeźnia; na osiedlu Podwawelskim „Bonarka”...

Druga rzecz — bezpieczeństwo. Ludzie boją się chodzić, bandytyzm rośnie, wieczorami ciężko poruszać się po Krakowie, w szczególności po ciemnych osiedlach. Milicja jest bezwolna, nie ingeruje, wydaje się jakby jej nie było. To pytanie pada bardzo często. Rozwiązaniem na dziś mogłoby być stworzenie Gwardii Prezydenckiej czy Straży Prezydenckiej, która przynajmniej w okresie przejściowym wspomagałaby pracę milicji. Tylko skąd wziąć ludzi? Myśleliśmy nawet, czy z tych bardzo bojowych młodych osób nie stworzyć jakiejś ochrony dla społeczeństwa.

„Czego państwo oczekują po zmianie władz miasta, jakie nadzieje wiąże z nowym prezydentem?” — pytam przypadkowych uczestników spotkania.

spółdzielni mieszkaniowej „Hutnik”, o przyłączenie ziemi miechowskiej do województwa krakowskiego, o rozwiązanie sprawy szpitala „B” w Nowej Hucie.

Sądzę, że ludzie mają do mnie zaufanie przede wszystkim dlatego, że jestem inny, jestem spoza układów. Wiedzą, że nie jestem z PZPR, czy z jakichś prokomunistycznych ugrupowań. Ale też nie jestem z układów ze strony „Solidarności”. Krakowianie boją się jakiegokolwiek nomenklatury. Chcą naprawdę sami się rzadzić, korzystać z pluralizmu rozwiązań politycznych i boją się, by nie przyszli następni, którzy znów zaczęli coś narzucać.

— Mam zaufanie, bo prezydent reprezentuje „Solidarność” i Komitet Obywatelski.

— Nie jest narzucony, przywieziony w łeczek, dlatego mu ufam.

— Jest wykształcony, wybitny naukowiec (temu szczerze rozmówcy podkreślają najczęściej), a nie alfabet partyjny.

— Nie znam go, dlatego przyszedłem, ale skoro „Solidarność” go popiera, to ja chyba też.

— Jest wierzący i należy do „Solidarności”.

— Ludzie domagają się szybkich i radykalnych zmian personalnych, mówią krótko domagają się wyrzucenia wszystkich partyjnych, wszystkich z dawnej nomenklatury. Od tego też niejednokrotnie zależą akceptacje dla pana. Jak Pan zamierza w takich sytuacjach postępować?

Staram się prezentować taki pogląd, iż nie ma czasu na rewanże, jest za wiele do zrobienia i nie ma sensu wikać się w spory jak było. Było źle. Jeżeli ktoś kradł, wykorzystywał zajmowane stanowisko, trzeba to udowodnić, a sprawę przekazać do prokuratury. Natomiast we wszystkich innych wypadkach podoba mi się stanowisko Leszka Moczulskiego. Owszem, „oni” zrobili szereg rzeczy złych i powinniśmy ich za to osądzić. Ale myślę, że w swej wspaniałomyślności naród może im karę darować.

Jasno też podkreślam, że w Urzędzie Miasta powinni być ludzie przede wszyst-

kim państwo nie może sobie w tym momencie pozwolić. Ważne też są względy ekonomiczne. Natomiast docelowo widziałbym zniknięcie Huty w jej obecnej formie. Trzeba to robić etapami, starając się ograniczać emisję toksycznych pyłów i gazów. Nową Hute widziałbym jako dzielnicę czystego ekologicznie przemysłu. Musimy wymienić tego dinozaura na kilka mniejszych, przyjemniejszych zwierzątek. Dinozaur jest skazany na zagładę, ale to nie znaczy, że musi się to odbyć natychmiast, z dnia na dzień.

Należy też na Nową Hute spojrzeć w innym, historycznym wymiarze. Ludzie, którzy tu w latach 30-tych przyjeżdżali, reprezentowali przede wszystkim środowisko wiejskie. Mówiono im, że przybywają budować socjalizm, a zostali ściągnięci po to by stworzyć klin, który rozbiłby — jak mówiono — miasto emerytów, studentów i profesorów, tzw. „reakcję krakowską”. Takie były zamierzenia. Dziś wiadomo, że stało się zupełnie inaczej, że wyrosła nowa inteligencja — techniczna, hutnicy i robotnicy, którzy, wspólnie ze Stoczną, Gdańską rozwalali komunizm w

nych spraw do omówienia. Musimy pomóc naszemu prezydentowi.

— Proszę Pani, prezydent jest znakomity! — padają bardziej emocjonowane głosy, głównie ze strony kobiet.

Mówi pracownik naukowy UJ: — Jestem rozczarowany. Ten nowy prezydent powinien być bardziej twardy, ma za mało konkretny program. Wygląda na to, że ktoś go poprosił by kandydował, a on nie potrafił odmówić. Popieram go jednak, bo myślę, że będzie lepszy od tych dotychczasowych, którzy traktowali Kraków jak swój prywatny folwark.

Takich głosów jest zdecydowanie mniej. Przeważa nadzieja, że nowy prezydent potrafi uzdrowić sytuację w mieście, że będzie rzeczywiście gospodarzem Krakowa. Wszyscy z niecierpliwością czekają na 5 lutego. Entuzjazm nie mniejszy niż przed 4 czerwca.

Sala powoli pustoszeje, ludzie rozchodzą się grupami, wciąż dyskutując, rozważając to, co usłyszeli.

Katarzyna KOLENDĄ

## Wybrane z tygodnia

• Nowym szefem krakowskiego WUSW został dotychczasowy zastępca komendanta w Nowym Sączu płk Bogusław Strzelecki. „Gazeta Krakowska” przybliżyła jego sylwetkę: jest absolwentem filologii klasycznej i prawa, od kilku lat prezesuje zakopiańskiej „Wiśle”, hobby — literatura piękna, prace na dziełach i dobry dowcip. Jakiego dowcipu lubi pan pułkownik, przekonamy się już niedługo. Oby nie na ulicach.

• „Nie sprzedane w Stanach Zjednoczonych egzemplarze popularnych periodyków będą wkrótce wysłane do Europy wschodniej w ramach propagowania europejskiego stylu życia. Zostały one uznane przez Komisję ds. Periodyków przy Agencji Informacyjnej USA za „idealne narzędzie pokazywania ich mieszkańcom, jak żyją Amerykanie”. Tygodniki i miesięczniki — m. in.: „Playboy” i „Vogue” mają w pierwszym rzędzie trafić do Polski i na Węgry” —

donosi waszyngtoński korespondent „Rzeczypospolitej”. Rodzime czasopismo dla najmłodszych, „Świerszczyk” w tych dniach przestało się ukazywać.

• „Chyba mam najcięższą kartę, bowiem nie odcinam się w całości od przeszłości PZPR, jak to robią niektórzy. I nadal utożsamiam się z niektórymi ideami i programami PZPR. Ale już na początku grudnia, widząc brak aktywności PZPR, chciałem utworzyć grupę osób niezależnych od władz partii. Nie zrobiłem tego tylko dlatego, aby nie robić klubu. A nie znalazłem się w żadnej z utworzonych socjaldemokracji, bowiem jest tyle koloru w tym ruchu i tak dziwnie powstawały obie partie, że nie czuję się przekonany do którejkolwiek z nich. Poza tym po drodze być może jeszcze coś powstanie” — powiedział dla „Echa Krakowa” poseł z dawnej PZPR Bolesław Szukutnik. Bez komentarza. (oprac. pen)

## Przeciw biedzie

Nie da się ukryć — bieda jest coraz większa. Ci, którzy mają pracę i dysponują pieniędzmi czują się zobowiązani pomóc osobom, dotkniętym skutkami kryzysu. To znamy naszych czasów, wyraz społecznej solidarności. Stąd coraz większa popularność Funduszu SOS ministra Kuroń, zasilanego przez osoby prywatne, zakłady pracy, środowiska naukowców, artystów.

Ale nie o nim będzie dziś mowa. Z sondaży, jakie przeprowadzili ostatnio działacze hutniczej „Solidarności” wśród Komitetów Charytatywnych przy parafiach na terenie Nowej Huty wynika, iż niemalo jest rodzin, dotkniętych szczególnie przez los. Co najmniej kilkanaście rodzin wymaga natychmiastowego wsparcia. Jak bowiem mają utrzymać ośmioro dzieci, osieroconych przez oboje rodziców, dziadkowie, otrzymujący skromne emerytury? Pomocy potrzebuje samotna matka, ciężko chora, dziś po operacji, pod której opieką znajduje się troje dzieci. Jeszcze jedna z dramatycznych sytuacji w rejestrze potrzebujących — wdowa z pięciorgiem dzieci usiłująca utrzymać rodzinę z renty po mężu wysokości 300 tys. zł. To tylko niektóre przykłady.

W KRH NSZZ „Solidarność” powstała inicjatywa stworzenia Solidarnościowego Funduszu Pomocy dla Rodzin w Ciężkiej Sytuacji. Fundusz miałby zasilić rodziny potrzebujące, mieszkające na terenie całej dzielnicy, nie tylko te związane kiedyś poprzez swoich członków z Kombinatem. Część rodzin nie może bowiem liczyć na pomoc zakładów pracy, gdyż zdarza się, że zostały one rozwiązane, stąd szeroki zakres działalności powstającego Funduszu.

Działacze KRH mają zamiar utworzyć wspólny Komitet z charytatywnymi organizacjami parafialnymi. Parafie bowiem mają najlepszą orientację o faktycznej sytuacji materialnej mieszkających tu rodzin.

Skład środków na Fundusz? Pierwsze pieniądze, które go utworzą pochodzą z akcji darów — konkretnie dresów — jakie otrzymała „Solidarność” Kombinatu Hutniczego ze Szwecji. Aukcja przebiegać będzie pod hasłem: „Kupujesz — pomagasz innym”. Za uzyskane w ten sposób kwoty zostanie zakupiona żywność i przekazana potrzebującym. — Nie chcemy rozdawać pieniędzy — mówi szef Zespołu Socjalnego KRH Kazimierz Fugiel — chcemy służyć pomocą żywnościową, ta wydaje nam się bardziej właściwa, zwłaszcza wobec pokrzywdzonych przez los dzieci.

Wkrótce Fundusz otworzy konto, które podamy do wiadomości naszych Czytelników. Działacze KRH liczą na inicjatywy wzbogacenia Funduszu oraz pomoc w prowadzeniu akcji ze strony innych zakładów pracy i instytucji dzielnicy. Liczą także na wszystkich mieszkańców Nowej Huty, ich wrażliwość, mobilizację i zdolność samoorganizacji wokół palącego problemu biedy.

Elżbieta TOSZA



„Nie może przecież wiecznie trwać”, śpiewała przed laty Izabela Trojanowska. Słowa jej piosenki doskonale pasują do niedawnej zwycięskiej passy siatkarzy „Hutnika”. Mój redakcyjny kolega, Maciej Malinowski, relacjonując wygrane hutniczej drużyny z Legią, Czarnymi Radom i Resovią przed dwoma tygodniami ozdobił całość tytułem — „12, 13, 14...” (w domyśle zwycięstwo). Niestety tego piętnastego zwycięstwa pod rząd już nie było. No cóż, nie zawsze się tylko wygrywa. Przegrane zdarzają się również najlepszym.

Mile złego początku, tak przynajmniej twierdzą obserwatorzy meczu „Hutnika” z siatkarzami AZS Częstochowa. Po pierwszych bardzo nerwo-

„wpadkę”, zwracając jedynie uwagę na nie najlepsze tego dnia przyjęcia zagrywki przeciwnika.

W drugim spotkaniu, z

Częstochowy i Olsztyna zmniejszyła się już tylko do jednego punktu. Pozwala to na przypuszczenia, że sześć ostatnich kolejek, które nam jeszcze pozostały do końca rozgrywek, trzymać nas będzie w napięciu. Wszystko jeszcze jest możliwe, chociaż zdaniem fachowców układ gier jest korzystny dla „Hutnika”. Jutro i pojutrze zmierzają się „Hutnicy” we własnej hali z Baildonem Katowice i Górnikiem Kazimierz (nie powinni mieć większych kłopotów z tymi przeciwnikami), potem na wyjeździe z GKS Jastrzębie i Piłnikiem Sosnowiec, a na zakończenie goście będą w hali na Su-

## Akademicy z Częstochowy i Olsztyna za plecami



## UTRZYMAĆ PRZEWAGĘ PUNKTU!

wych minutach to właśnie hutnicza szóstka uspokoiła swoje szeregi, powoli zwiększając przewagę punktową, doprowadzając do przewagi 10:5. Okazało się jednak, że jedenastego punktu już w tym secie nie udało im się zdobyć, a gospodarze, m. in. dzięki znakomitemu blokowi, zdobyli tych punktów 10 i wygrali pierwszego seta. Najciekawsza była ponoc druga partia, w której obie strony walczyły z determinacją. Ten set AZS wygrał 16:14. Ostatni set hutnicy już „odpuścili”, przegrywając do 4, nie wierząc już chyba w możliwość końcowego sukcesu. Cały mecz trwał 80 minut i przyniósł licznie zgromadzonej publiczności sporo emocji. A że jej ulubieńcy byli tego dnia w świetnej formie, radości było sporo. Trener „Hutników” Jerzy Piwowar nie miał do swoich zawodników większych pretensji za tę

Gwardią Wrocław, wpadki już nie było. Chociaż początek meczu... „Hutnicy” zdobyli kilkupunktową przewagę, ale później ją roztrwonili i w efekcie przegrali pierwszego seta. Dostali chyba od trenera ostrą reprimendę, ponieważ w kolejnych trzech setach żartów już nie było, wszystkie zakończyły się wygraną „Hutnika”. W obu spotkaniach najlepiej spisywał się Robert Ratajczak, będąc jedynym groźnym zawodnikiem w ataku. Dobre momenty w grze miał również Grzegorz Wagner.

Czy pomimo porażki z AZS w Częstochowie nowohutnicka drużyna powtórzy ubiegłoroczny sukces i zdobędzie mistrzowski tytuł? To pytanie zadają sobie chyba wszyscy kibice siatkówki w naszym mieście. Wprawdzie mimo tej porażki „Hutnik” nadal przewodzi w tabeli, ale jego przewaga nad akademikami z

chych Stawach Stal Stocznia Szczecin i AZS Olsztyn.

Jacek KRAK

AZS CZĘSTOCHOWA — HUTNIK 3:0 (10, 14, 4).

GWARDIA WROCŁAW — HUTNIK 1:3 (12, —4, —7, —10).

HUTNIK: Wagner, Jabłoński, Jurek, Ratajczak, Topór, Fornal, Szerszeń (w pierwszym meczu wszedł za Fornal, z Gwardią grał całe spotkanie).

1. Hutnik	16 30 43:14
2. AZS Cz.	16 29 43:14
3. AZS Olsztyn	16 29 44:21
4. Czarni Radom	16 25 34:27
5. Piłomień S.	16 24 32:30
6. GKS Jastrzębie	16 24 33:31
7. Górnik K.	16 24 27:27
8. Resovia	16 23 26:32
9. Stal Stocznia	16 22 25:34
10. Legia W-wa	16 20 14:39
11. Baildon K.	16 19 16:39
12. Gwardia Wr.	16 19 16:45

## Zwycięstwo pod dyktando koszykarek Hutnika



## Bez emocji i bez histerii

Ledwie kilkudziesięciosobowa garstka najwierniejszych kibiców zjawiała się na kolejnym spotkaniu o mistrzostwo II ligi koszykarek. Sądząc po reakcjach niektórych z widzów ich emocje sportowe przy takich okazjach idą na bok, ważniejsze są wrażenia estetyczne związane najczęściej z długimi nogami głównych aktorek. Pomijając jednak te wszystkie dywagacje (dodajmy w kilku przypadkach całkiem przyjemne) tą bytnością w hali Hutnika określić można krótko — mecz bez historii i większych emocji. I to bynajmniej nie z winy gospodyń, ale drużyny Stali Bobrek Bytom, która mimo obaw krakowianek i ich trenera Krzysztofa Książka, spodziewających się bardziej zdecydowanego oporu, nie stanowiły dla nich równorzędnego przeciwnika. Od początku przewaga hutniczek była bardzo wyraźna, a trójka: Suda, Kręcihwoś-Ratajczak i Piskorz panowała na parkiecie. Widoczne było to szczególnie w pierwszej części meczu, podczas której nasze koszykarki zademonstrowały kilka niezłych akcji i zagrały indywidualnie.

Po przerwie drużyna Hutnika wyszła na plac gry z wyraźnym nastawieniem utrzymania korzystnego wyniku jak najmniejszym kosztem i samo spotkanie stało się przez to jeszcze bardziej bezbarwne. Kilka szybkich rozegranych młodej Piskorz zakończyła celnymi trafieniami dobrze usposobiona strzałowo Suda i to w zasadzie było wszystko. O formie i klasie drużyny gości lepiej zapomnieć, pomijając być może skuteczną pod tablicą Sojkę. W każdym razie obie klubowe rywalki dzieliła różnica sportowej klasy. To tak jakby rywalizował mało doświadczony nauczyciel z niezbyt pojętym uczniem.

Hutnik — Stal Bobrek Bytom 74:66 (47:35). Najwięcej punktów dla naszej drużyny zdobyły: Suda — 25, Kręcihwoś-Ratajczak — 12, Piskorz — 10. (made)

W przeciwieństwie do siatkarzy „Hutnika”, koszykarze tego klubu nadal kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa, nie pozostawiając kibicom żadnych wątpliwości, że tylko oni mogą zdobyć awans do koszykarskiej elity. W 16 dotychczas rozegranych spotkaniach zgromadzili komplet punktów, bardzo często aplikując swoim przeciwnikom wynik trzycyfrowy. Do końca rozgrywek pozostało jeszcze sześć spotkań i trudno sobie wyobrazić jakiś nagły spadek formy w hutniczej drużynie. Mogą sobie pozwolić (oczywiście wcale im tego nie doradzamy) nawet na luksus dwóch, trzech przegranych, gdyż nad drugą w tabeli Pogonią Prudnik mają cztery punkty przewagi.

## Czekamy na kolejne zwycięstwo koszykarzy

## Do końca niepokonani?

W ubiegłym tygodniu „Hutnik” pokonał AZS Lublin w spotkaniu wyjazdowym. Obserwatorzy tego meczu donoszą, że przez większą część spotkania akademicy prowadzili równorzędną walkę, dopiero w końcówce oddając inicjatywę bardziej doświadczonej drużynie. To pozwoliło Hutnikowi na kilkupunktowe zwycięstwo. Do wyróżniających się graczy należeli: Rutkowski, Kabała i Klimczyk.

W sobotę, w hali przy ul. Ptaszyckiego Hutnik będzie podejmował drużynę Rozwoju Katowice. Czy zobaczymy emocjonujące spotkanie? Wszystko wskazuje na to, że Hutnik rozgromi rywala, który znajduje się w środkowej części tabeli i odeśle go do domu z bagażem ponad stu straconych punktów. Może zobaczymy kolejny popis gry Mirosława Kabały?

AZS LUBLIN — HUTNIK 83:90 (46:49). Punkty dla Hutnika: Klimczyk 23, Rutkowski 19, Kabała 15, Baron 14, Sroczynski 8, Bułka 7, Pacuła 4.

## Abyśmy zdrowi byli! (psychicznie też)

OSTATNIE TELEWIZYJNE „OTWARTE STUDIO” poświęcone było sprawom sportu i kultury fizycznej. Atmosfera wśród uczestników programu panowała bardziej parlamentarna niż zwykle, dyskutanci nie rzucali do siebie ostrymi przedmiotami. Niestety, może właśnie dlatego, było mniej ciekawie. Po pierwszej godzinie trwania programu doszedłem do wniosku, że lepiej będzie dla mojego zdrowia fizycznego (a i psychicznego również) jeśli położę się spać. Śmiało twierdzić, że podobnie uczyniła większość widzów, oczywiście tych, którzy nie poszli spać jeszcze wcześniej.

O sporcie masowym może rozmawiać każdego dnia po kilka godzin, a i tak wiadomo, że nie doczekamy się w najbliższym czasie kilku tysięcy nowych boisk sportowych, na których młodzież mogłaby podnosić swoją sprawność fizyczną. Nie będzie setek basenów pływackich (w Nowej Hucie czekamy na ten basen już ładnych parę lat), a do tego wszystkiego trudno się spodziewać aby odpowiedzialni za oświatę w naszym kraju wpadli na genialny pomysł

aby dzieci w szkołach miały wychowanie fizyczne nie dwa razy w tygodniu (czasami nawet tyle nie), ale pięć razy.

Naród zrobił nam się przygarbiony, młodzież jest jakby trochę anemiczna, przed sportem dobrze chroniona, nie zatem dziwnego, że inni nas leją jak chłap. Skończyły się czasy międzynarodowych sukcesów sportowych. No może z wyjątkiem kickboksów, ale złośliwi twierdzą, że oni swoje zwycięstwa zawdzięczają ostromu treningowi w walkach ulicznych.

Dobrze że kilkudziesięciu facetów pogadało sobie o sporcie, jeszcze lepiej byłoby jednak gdyby pokazali (niekoniecznie po północy) co robić, żeby kręgosłup był prosty, a mięśnie nie wiotczały. Półprzysiad przed telewizorem to z pewnością nie jest najlepsza figura gimnastyczna zwłaszcza, że słuchając niektórych wypowiedzi można było walić głową w oparcie fotela. Całe to telewizyjne gładzenie o sporcie można było ograniczyć do jednego zdania komentarza — najważniejsze abyśmy zdrowi byli! Tylko jak to zrobić? Tego już nikt nie powiedział. (Jack)

## PODZIĘKOWANIA

Hutnicze Koło Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym „DAĆ SZANSE” serdecznie dziękuje Panu Prezesowi KS „Hutnik” Stefanowi Niziołkowi i Wacławowi Morycie oraz wszystkim, którzy przyczynili się do przekazania na nasze Koło 2 850 000 zł. Kwota ta jest przeznaczona na budowę ośrodka dziennego pobytu i rehabilitacji dla dzieci upośledzonych.

Za Zarząd przewodniczący Marian SZYMAŃSKI

\*

Składam serdeczne podziękowanie na ręce Pana Prezesa KS „Hutnik” Stefana Niziołka dla wszystkich, którzy przyczynili się do przekazania części dochodu z imprezy sportowej (2 888 000 zł) na rzecz dzieci upośledzonych umysłowo z Koła Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym przy Zarządzie Dzielnicy TPD, które jest największym tego typu w woj. krakowskim. Tym samym sportowcy obalili mit, że tylko myślą o jak największych profitach dla siebie.

Wszystkim żyje się trudno, ale dzieciom pokrzywdzonym przez los, jest jeszcze trudniej. Dziękuję więc tym serdecznie wraz z rodzinami za wspaniały dar serca:

Przewodniczący Koła POZUM Krzysztof WĘGŁOWSKI

## 26 Zimowy Złot Pieszych

## A MOŻE COŚ DLA CIAŁA

KOMISJA TURYSTYKI PIESZEJ Oddziału PTTK KM HiL organizuje 20 Jubileuszowy Zimowy Złot Turystów Pieszych z metą w Luborzyce. Wystarczy wpłacić „wpisowe” w wysokości 2 tys. zł (na konto Banku Przemysłowo-Handlowego V O/Kraków Nowa Huta nr 323428,2626-132, z dopiskiem 20 Jubileuszowy Złot)

i stawić się w punktach startowych 25 km. Trasy rajdu będą wiodły m. in. przez Kościelniki, Węgrzynowice, Krzysztoforzycę, Goszyce i Łucyńce... Organizatorzy zapewniają pracownikom kombinatu dojazd na trasę złotu i z powrotem. Zamiast tkwić w domu może warto nieco rozruszać kości? (krys)

## Co, gdzie, kiedy?

ZAWODY PIŁKI SIATKOWEJ MĘŻCZYZN O MISTRZOSTWO I LIGI: Hutnik — Baildon Katowice, sobota, 10 bm, godz. 18. Hutnik — Górnik Kazimierz, niedziela, 11 bm, godz. 12.

ZAWODY KOSZYKÓWKI MĘŻCZYZN O MISTRZOSTWO II LIGI: Hutnik — Rozwój Katowice, sobota, 10 bm, godz. 15.30.





### „Antologia anegdoty antycznej”

Król Romulus, zaproszony na ucztę, niewiele pił, bo miał na drugi dzień ważne zajęcia.

Mówią mu:

— Romulusie, jeżeli wszyscy by tak robili, wino by staniało.

On na to:

— Nie, zdrożałoby, gdyby każdy pił, ile zechce. Bo ja piłem, ilem chciał.

## CZY WIESZ, ŻE...

**PROPOLIS** już w starożytnym Egipcie był używany do balsamowania i mumifikowania zwłok. W I wieku p. n. e. Pliniusz tak pisał o nim: „usuwa żądzia, drzazgi i inne substancje z mięśni, redukuje obrzęki, rozmiękcza stwardnienia, łagodzi bóle mięśniowe i nieraz usuwa inne bólesci”. Na wojnie angielsko-burskiej i później w latach 1905 z braku innych leków medycznych zastosowano propolis do leczenia ran. Okazał się doskonałym środkiem wyjąławiającym.

Składem chemicznym i właściwościami leczniczymi zainteresował się Instytut Pasteura w Paryżu. Wkrótce świat obiegła wiadomość o niezwykłych właściwościach bakteriobójczych i bakteriostatycznych kitu pszczelego. Badania podjęły inne placówki na świecie.

Dotychczasowe wyniki uzupełniły dane o właściwościach antytoksycznych, przeciwzapalnych, znieczulających, regenerujących i stymulujących układ immunologiczno-odpornościowy.

Ustalono, że na pewno propolis nie jest środkiem szkodliwym dla ludzi i zwierząt.

**ROMULUS I REMUS** to legendarni bracia bliźniacy, synowie wstarki Rei Sylwii i boga Marsa, wykarmieni przez wilczyce. Romulus założył jakoby Rzym w 754 roku p. n. e. Zakładając go zakreślił jego granice, których nie wolno było przekraczać. Remus naruszył zakaz i zginął z ręki brata.

Angielski włamywacz w Plymouth stracił całą swoją angielską flegmę, kiedy znalazł się w mieszkaniu 84-letniego staruszka. Nie dość, że do mieszkania dostał się bez

### OBURZENIE WŁAMYWACZA

trudu przez otwarte okna, to nie było w nim nic do skradzenia. Obudził więc właściciela mieszkania i oburzony wygłosił mu w środku nocy mowę o konieczności ochrony swego mieszkania przed złodziejami.

### Funkcjonariusze pod lupę?

Pewnego razu minister spraw wewnętrznych Pakistanu A. Ahsan zrobił niespodziewany obchód stołecznych posterunków policji i był niemiłe zaskoczony ociężałym, a więc nie budzącym zaufania wyglądem pakistańskich policjantów. Zażądał więc przeprowadzenia dokładnych pomiarów personelu i zarządził, że wszyscy, którzy mają więcej niż 85 centymetrów w pasie muszą obowiązkowo albo schudnąć w ciągu 6 tygodni albo ustąpić miejsca szczuplejszym i zwagszym kandydatom na stróżów porządku publicznego. Taka inspekcja przydałaby się chyba również u nas, ale minister powinien przyglądać się nie tuszy funkcjonariuszy, ale ich ochocie do pracy. Tej ostatnio jakby coraz mniej.

### WSZYSTKIE CHWYTY DOZWOLONE?

Dobra reklama zawsze przyciągała klientów. Ale w Europie Zachodniej wobec wszechogarniających reklam coraz trudniej o nowy, atrakcyjny pomysł. Trzeba uciekać się więc do podstępów. Kiedy piekarz z Wuppertalu (RFN) ogłosił, że do ciasta przygotowanego do wypieku chleba wpadł jego żonie drogocenny pierścionek i uczciwego znalazcę prosi o zwrot, przed jego sklepem natychmiast ustawiła się kolejka kupujących. Z kolei na jednym ze sklepów w Paryżu wszystkie wypisane nazwy artykułów pełne były błędów ortograficznych. Kiedy jakiś nauczyciel nie wytrzymał i zwrócił właścicielowi sklepu uwagę, ten odparł: „Robię te błędy celowo, bo przyciągała mi klientelę. Ludzie sądzą, że jestem głupkiem, który do trzech zliczyć nie potrafi, więc ich nie oszukam. Dzięki błędom moje obroty wzrosły trzykrotnie”.

# KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN LEYDOR SZTAUDINGER)

Mieszkaniec Sybarii kupił sobie łódźkę. Zdumiony kolega pyta się go, po co mu to urządzenie, przecież morze trzyma tam cały rok.

— To proste — tłumaczy właściciel łódźki. — Gdy na polu jest — 60 stopni, w domu — 40, a w łódce — 30, to przy łódce przynajmniej żona się ogrzeje.

Sąd amerykański wymierza oskarżonemu wyrok 350 lat więzienia.

— Niech się pan nie martwi — pociesza go sędzia. — Nie jesteśmy biurokratami. Odsiedzi pan tyle ile będzie pan mógł.

Dwóch milicjantów spotyka przechodnia.

— Obywatelu dokumenty.  
— Nie mam.  
— To idziemy.  
— To idacie.

Jasniu, przychodzi ze szkoły.

— Co przerabialiście dziś na chemii? — pyta mama.  
— Materiały wybuchowe.  
— O której masz być jutro w szkole?  
— W jakiej szkole?

Ojciec ciągnie dziecko za nogi po schodach. Przechodząca obok kobieta woła:

— Ależ proszę pana chłopcu spać nie czapeczka z głowy. Może się przeziębidi!  
— Nie ma obawy jest przybita.

Lekko wstawiony Kowalski przychodzi do sklepu mięsnego, staje przed ladą, przeciera

oczy i wodzi palcem po pustych hakach. Nagle jego ręka zatrzymuje się.

— Zapakować! — mówi Kowalski, wskazując palcem na grubego, stojącego za ladą rzeźnika.

— Gdzie podziła się ta ekspedientka, która tak dużo pyskowała?

— Przeniesiono ją do działu reklamacji...

— Słucham, co dla pana?

— Obojętnie, byleby spod lady...

Ecik z Maszalskim odwie-

dził galerię sztuki współczesnej. Po jej zwiedzeniu Ecik pyta:

— Dlaczego właściwie ci malarze wypisują swoje nazwiska u dołu obrazu?

— Jak to dlaczego? Żeby ludzie nie zawieszali ich do góry nogami.

— Ile będę zarabiał? — pyta młody człowiek, podejmujący pierwszą w życiu pracę.

— Na początek dostanie pan 120 tysięcy, ale później będzie pan mógł zarobić dużo więcej.

— Doskonale — ucieszył się młodzieniec — to ja przyjdę później...

ŚNIEGA MI SIĘ ZŁOŹKA  
Z ORŁEM W KORONIE  
SZWEDZKIEJ.



H. JARNEF

Rus.  
Henryk  
SAWKA

## Śakta sprawy...

Chęć wyjścia na wolność jest u każdego ze skazanych na pobyt za kratkami zachowaniem zrozumiałym. Z reguły pensjonariusze zakładów karnych nie mają w sobie aż takiego poczucia winy, żeby dobrowolnie spędzać czas, w tych mało przytulnych miejscach. Ta historia zdarzyła się na dodatek kilkanaście miesięcy temu, kiedy o wizji zesłorocznej, grudniowej amnestii nikomu się nie śniło, a w miejscach odosobnienia obowiązywał, zniewalający często regu-

lamin. 22-letni Miroslaw L., ślusarz z wykształcenia, którego same umiejętności zawodowe predestynowały do rozpracowywania konstrukcji zamków, naraził się organom przestrzegania prawa zachowaniem włamaniem. Ponieważ jednak wartość kradzieży nie była zbyt duża, a i wiek oskarżonego stanowił swoistą barierę ochronną, skazany został za ten czyn jedynie na rok pozbawienia wolności. Sytuacja kiedy każdy jego ruch był śledzony przez strażników i wychowawców z zakładu karnego w Podgórzu, mało mu odpowiadała, adept ślusarskiego rzemiosła zaczął obmyślać plan ucieczki. Zamki w jego nowym miejscu pobytu nie były zbyt łatwe do sforsowania, a i on sam nie posiadając pomysłowości formatu

## Przerwa w odsiadce

Najmłodszego doszedł do wniosku, że jedyną możliwością przedterminowego wyjścia na wolność będzie ucieczka z miejsca pracy, jaką razem z większością tamtejszych skazanych odbywał w Krakowskim Przedsiębiorstwie Materiałów Budowlanych. I tak po kilku dniach obserwacji strażników i opiekunów wycełował na odpowiedni moment i w roboczym farszalunku oddalił się, nie opowiadając rzecz jasna nikomu o swoich dalszych planach.

A plany te musiały być dość bogate i różnorodne. Dlaczego? Wystarczy jedynie wspomnieć, że przerwa w odsiadce jaką zafundował sobie znudzony więziennym trybem życia młodzien trwała blisko pół roku. Tyle też trwało poszukiwanie go przez milicję. Złapany przez najzupełniej przypadkowy Miroslaw L. bez żenady stwierdził, że czas ten spędził przyjemnie i owocnie, nie pracując i korzystając z rozrywek ducha i ciała. Oczywiście nie ukrywał też faktu samej ucieczki. I tak w stosunkowo niedługim czasie aresztowany uciekinier po raz drugi zasiadł na ławie oskarżonych. Tym razem artykuł 208 kodeksu karnego uzupełnił 256, który mimo iż jest zawarty w rozdziale — „przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości” nie stanowi, przynajmniej jego pierwszy paragraf zbyt dużego zagrożenia. Chodzi tu bowiem o tzw. samowolnienie bez porozumienia z innymi i bez użycia przemocy o co przypuszczalnie będzie m. in. oskarżony najbardziej pilnowany więzień Rzeczypospolitej — Najmłodzki.

Miroslaw L. w tenże sposób do blisko roku zaległego wyroku za włamanie, dorzucił 8 miesięcy bezwzględnej kary więzienia, jakie zaaplikował mu Sąd Rejonowy za wolnościowe skłonności. No ale cóż, młodość musi się wyszumieć... nawet w zakładzie karnym.

(MARK)



tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny tel. 44-28-99), Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 31-069 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WĘWNETRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-85-88, 44-98-66) 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-85 — zastępca redaktora naczelnego, 47-89 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny 48-11, 47-89, 44-88 — 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.